

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

**Dziś w numerze:** W OBRONIE STUDJUM ROLNICZEGO. — Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. — Po śmierci Hindenburga. — Wobec ostatnich wydarzeń. — Wakacje na zatoce Kurońskiej. — Ciunkiewiczowa skazana

## Obrady II Zjazdu Polaków z Zagranicy

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 9 m. 15 rano rozpoczęły się w gmachu sejmu Rzplitej obrady 2 zjazdu Polaków z zagranicy.

W lożach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z zastępującym premiera ministrem Zawadzkim na czele, marszałkowie sejmu i senatu Switalski i Raczkiewicz, prezes Izby NIKP gen. Krzemieński, prymas kardynał Hlond, biskup połowy Gawlina, prezes prokuratury generalnej Bukowiecki, prezes najwyższego trybunału admin. Hełczyński, wicemarszałek Car, prezydent miasta Starzyński, wiceministrowie i wyżsi urzędnicy poszczególnych ministerstw.

Łoże dyplomatyczne wypełnili przedstawiciele ambasad i poselstw zagranicznych a w loży dziennikarskiej zasiedli dziennikarze zagraniczni i krajowi. Salę obrad wypełniły delegacje na zjazd Polaków z zagranicy w liczbie ok. 200 osób

Obrady zagał przewodniczący rady organizacyjnej Polaków z zagranicy marszałek Raczkiewicz, który powitał w serdecznych słowach Polaków z zagranicy. Bronisław Hełczyński złożył sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. Zjazd zaakceptował pełnomocnictwa delegatów oraz honorowe Bolesława Adamowicza, Józefa Adamowicza i Stanisława Skarżyńskiego. Następnie ukostytuowa-

ło się przyzdyj zjazdu. Przewodniczącym został cenzor związku narodowego Polaków w Stanach Zjedn. prof. Ksawery Swietlik, zastępcą ks. dr. Domański patron zjazdu Polaków z Niemiec, a członkami Rejer z Francji, dr. Wolff z Czechosłowacji i Paul z Brazylii.

### PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO.

Następnie wygłosił przemówienie prof. Swietlik, który podziękował za wybór na przewodniczącego, poczem podniósł, że przybyli tu Polacy z Ameryki Półn. i Południowej, Azji i różnych krajów europejskich, aby złożyć część uznania tej wielkiej i bogatej ziemi o wspólną i historyczną przeszłość, z której to ziemi wszyscy pochodzimy. Z odległości tysięcy mil z podziwem patrzyliśmy, jak naród polski walczył pod wodzą marszałka Piłsudskiego o niepodległość, jak krew przelewano na wszystkich pobojuwiskach, jak bronił każdej piędzi ziemi, z radością i dumą patrzyliśmy, jak państwo rosło i potężniało.

Za trud, znoj i pracę oraz krew przelaną składam narodowi polskiemu hołd. Do Polski przybyliśmy na zjazd, szukać wzmocnienia duchowego i nawiązać nici łączące każdego Polaka z ziemią jego ojców.

Tylko złączeni współpracą dla jednego wielkiego zadania możemy podnosić imię Polski jeszcze wyżej w oczach świata a genialną kulturę polską, opartą na historycznych tradycjach potężnego narodu polskiego nieść między inne ludy i kraje.

Przemówienie prof. Swietlika było hucznie oklaskiwane zwłaszcza po ustępach dotyczących armii polskiej i marszałka Piłsudskiego.

### PRZYBYCIE PREZYDENTA R. P. I DEPEZA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Po przemówieniu tem zarządzone przerwę, celem przywitania prezydenta Rzplitej. Po entuzjastycznym powitaniu

prezydenta przewodniczący skolei odczytał depeszę, którą nadesłał marszałek Piłsudski, w której wita drugi zjazd Polaków z zagranicy i wyraża prawdziwą radość z postępującej szybko konsolidacji wśród rodaków z poza granic Rzplitej. W czasie odczytywania depeszy zebrani wstali z miejsc, poczem przewodniczący Swietlik wznosił okrzyk: Józef Piłsudski, marszałek Polski, niech żyje, podchwycyony przez zgromadzonych.

### MARSZ. RACZKIEWICZ O POLAKACH ZAGRANICĄ.

Potem przemawiał przewodniczący rady organizacyjnej Polaków z zagranicy marszałek senatu Raczkiewicz. Gdy marsz. Raczkiewicz powiedział w swym przemówieniu, że, niestety, nie ze wszystkich krajów sąsiedzkich przybyli delegaci, na sali padł okrzyk: niech żyją Polacy z Sowietów, nagrodzony oklaskami przez pozostałych. Również oklaskiwane były słowa marsz. Raczkiewicza o wymarszu przez 20 laty pierwszych oddziałów legionistów pod wodzą marsz. Piłsudskiego oraz słowa: biały orzeł na czerwonym tle zdobiący zwycięski samolot braci Adamowiczów — to symbol Przy tej sposobności zgotowano braciom Adamowiczom owacje.

### Inne przemówienia powita'ne

W dalszym ciągu obrad 2-go zjazdu Polaków z zagranicy zabrał głos kardynał prymas Hlond, który powitał delegatów Polaków z zagranicy w imieniu kościoła. Powiedział on m. in.: przychodzić tutaj nie tylko jako przedstawiciele polskiej myśli, ducha polskiego i polskiej zagranicznej dumy, ale przychodzić tutaj jako przedstawiciele katolickiej myśli zagranicznej. Jako takich was witam, pragnąc, aby to spotkanie z krajem, z państwem polskim wielkim i mocarstwem było zarazem serdecznym spotkaniem z katolicką Polską.

Imieniem zarządu miasta przemawiał prezydent Stefan Starzyński, który zaznaczył, że zjazd i powstanie związku stać się muszą zaczątkiem odrodzenia potężnej myśli ducha polskości w świecie, podobnie jak wymarsz pierwszej kadrowej kompanji był zaczątkiem odrodzenia wielkiego narodu do odzyskania niepodległego bytu.

Skolei nastąpiło przemówienie przedstawicieli poszczególnych delegacji Polaków z zagranicy. Kilkanaście tych przemówień rozpoczął delegat Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. P. dr. Smykowski

Po przemówieniach delegatów przewodniczący plenarnego posiedzenia Swietlik posiedzenie zamknął. Następne plenarne posiedzenie rozpoczęło się o g. 16-tej.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

## Żałobne posiedzenie Reichstagu

BERLIN, (Pat). Od wczesnego ranka zamknięto silnym kordonem policji, SS i SA, dostęp do opery Krolla, gdzie miało się dziś odbyć żałobne posiedzenie Reichstagu. Ściany budynku udekorowano kwiatami i świeczyną, a z latarni zwisały długie czarne wstęgi. Otoczenie gna chu, które zwykle było nabite publicznością wznoszącą okrzyki na cześć popularnych dostojników, tymczasem jest zupełnie puste i cisza panuje dokoła gmachu.

O godz. 11.30 przyjeżdża „Fuehrer”, odbiera raport od gen. Blomberga i przechodzi przed frontem oddziałów Reichswehry. Przy wszystkich wejściach do gmachu przeprowadza się ścisłą kontrolę i badane są karty wstępu. Wewnątrz gmachu cała sala obciągnięta jest krepą a światła przyciemnione. Na ławach ministrów zasiadł cały rząd. Na pierwszym miejscu siedzi Fuehrer. Ogólną uwagę zwraca osoba byłego kanclerza von Papena, który chociaż nie jest już właściwie członkiem gabinetu, zasiada w pierwszej ławie ministerjalnej. W ławach poselskich siedzi w mundurze wojskowym płk. Oskar Hindenburg z małżonką. Wszystkie ławy poselskie zajęte są przez posłów do Reichstagu, którzy przy

byli w mundurach brązowych. W lożach dyplomatycznych znajduje się korpuz dyplomatyczny. Obok zasiedli attaché wojskowi państw obcych, dalej siedział kronprync w wojskowym mundurze huzarskim.

O godz. 12-ej Goering jako przewodniczący Reichstagu otworzył posiedzenie, witając przedstawicieli dyplomacji oraz specjalnych delegatów zagranicznych i reprezentantów władz.

Następnie przemówił Hitler, który na początku zwrócił się do płk. Hindenburga z powitaniem a potem wskazał na niepokój, który od wielu miesięcy panował wśród społeczeństwa niemieckiego o prezydenta Hindenburga. W dalszym ciągu mówca skreślił życiorys Hindenburga i jego udział w historycznym rozwoju Niemiec. Kończąc wskazał na to, że Hindenburg był tym mężem stanu, który doprowadził do pogodzenia starej tradycji z nową siłą twórczą Niemiec. Schodząc z trybuny Hitler zbliżył się do płk. Hindenburga i uścisnął mu dłoń.

W końcu premier Goering złożył płk. Hindenburgowi kondolencje w imieniu Reichstagu. Na tem posiedzenie zamknęto.



### Hindenburg na łożu śmierci

Przy zwłokach zmarłego prezydenta Hindenburga straż pełnią oficerowie oddziałów Prus Wschodnich.

Książka — to chleb powszedni —  
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A

Wypożyczalnia Książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Kaucja 3 zł.

Abonament 2 zł.

# Budowa kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie

## w 20-tą rocznicę wymarszu kadrówki

KRAKÓW, (Pat). W 20-tą rocznicę wymarszu pierwszej kompani kadrowej z Krakowa odbyła się dziś rano w lesie Wolskim uroczystość rozpoczęcia prac około budowy kopca marszałka Piłsudskiego.

W pośrodku wzgórza Sowniec położono kamień pamiątkowy z wyrytym na-

pisem „6 sierpnia 1914 r.“. Na wzgórze przybył prezes zarządu gł. zw. legjonistów Sławek z wiceprezesami wojew. Dziadoszem, posem Starzakiem i inż. Toruniem. Poza tym byli wojew. krakowski Kwaśniewski, biskup Rospond, przedstawiciele pierwszej kompani kadrowej i liczna publiczność.

## Przemówienie płk. W. Sławka

O godz. 10 przy salwach armatnich podniesiono flagi państwowe na maszynie poczem prez. Sławek wygłosił następujące przemówienie:

Kraków powziął decyzję, by kopiec Józefa Piłsudskiego usypać.

Kraków, który był stolicą Polski w epoce kształtowania się państwa i jego najwspanialszego rozkwitu — w którym przeszłością przemawiają wąskie ulice, domy stare, najdawniejsze kościoły, Wawel — siedziba Królów i krypty Katedry Wawelskiej, chroniące tych Królów i wielkich mężów prochu, — Kraków, w którym historia czasów minionych w zabytkach żyje i dusze nasze z wielką przeszłością zespala, dni pokolenia żyjącego w ciągłość dziejów wplata — ten Kraków odczuł wielkość na szczytach epoki. Zrozumiał również, że Człowiek, który w tej epoce państwo wskrzesił i narodowi wiarę w moc wysiłku ludzkiego przywrócił, jest nie tylko jego Wodzem, ale i symbolem.

Kiedyś zatrafił w ludzkiej pamięci szereg zdarzeń, zanikną pamiątki historyczne — pozostanie symbol, pozostanie kopiec Józefa Piłsudskiego, tego Człowieka naszej epoki, który godność i honor Narodu na siebie wzięwszy wojnę najeźdźcom ogłosił.

Poszedł budzić ducha w tych warstwach, które — będąc leżba — nie rozumiały jeszcze, że w imię ich własnej godności mają dać Polsce ramie — za broń mające i do broni sposobne i że one na swoje barki losy Narodu włożyć muszą.

I długie lata, dziesiątki lat Józef Piłsudski znajdując nieliczne pomocników, powoli krok za krokiem postanowienie swoje w życie wcielił. Przeciw sobie miał trzy potęgi mocarstw zaborczych i własnego Narodu zmalenie Siły i środki materialne były wszędzie — ale nie w Jego dyspozycji. Jako zasoby własne miał tylko siłę własnego ducha.

I przez lat kilkadziesiąt dotykał i widział nie tylko porażki, zadawane przez swoich i obcych. Czasem krótki błysk jakiegoś wyczynu.

## Plac Hindenburga w Berlinie

BERLIN, (Pat). — Nadburmistrz Berlina zmienił nazwę placu von den Brandenburger Tor na plac Hindenburga. Jest to jeden z najbardziej reprezentacyjnych placów Berlina, położony tuż obok bramy Brandenburskiej.

## Uroczystości pogrzebowe

NEUDECK, (Pat). — Dziś o godz. 14,30 odlecieli z Berlina do Kwidzyna płk. Hindenburg z małżonką oraz sekretarz stanu Meissner i Funk. Nieco później odlecieli samolotem z Berlina do Kwidzyna kanclerz Hitler i premier Goering, który na chwilę po wylądowaniu w Kwidzynie udał się w dalszą drogę do Neudeck, celem wzięcia udziału w uroczystości żałobnej, która odbyła się o godz. 20,15.

## „Cywilny“ balon niemiecki

WIEN, (Pat). — W miejscowości St. Pölten w Austrii Górnej wylądował wczoraj wolny balon, pochodzący z Kolonii z załogą złożoną z 5 cywilnych lotników.

Balon zmuszony był lądować wskutek peknienia powłoki. Dwóch członków załogi w czasie lądowania odniosło lekkie rany. Pozostali członkowie załogi, po naprawieniu uszkodzeń balonu wyruszyli w drogę do Niemiec. Wedle przeprowadzonych dochodzeń lot balonu miał charakter ściśle prywatny.

## Zbiórka

WIEN, (Pat). — Korespondent Havasa do nosi, że adwokat Wechter, którego wymieniano jako jednego z głównych organizatorów zamachu na pałac kanclerski w Wiedniu i którego aresztowanie zapowiadano w najbliższym czasie, zdołał uciec z Austrii i schronił się na terenie Rzeszy.

## Monopol spirytusowy nie będzie wydzierżawiony

WARSZAWA, (Pat). — W kilku pismach stolicznych ukazała się wiadomość, jakoby toczył się z rządem rokowania o wydzierżawienie monopolu spirytusowego. Pat-leżna upoważnia nas jest do kategorycznego oświadczenia, że informacja ta pozbawiona są wszelkich faktycznych podstaw.

który ujawniał moc charakterów nielicznych rozproszonych jednostek, lecz który wzajemne go stosunku sił w Jego dyspozycji będących do sił wrogich w niczem nie zmieniał.

Poczucie materialnej niemości jest elementem stałym we wszelkich Jego obliczeniach — a decyzja którą ma powziąć, ważyć musi zawsze, że wynikiem działania może być jakieś drobne zwycięstwo, lub tylko za cenę życia honoru bronienie.

Niech nikt nie myśli, że Piłsudski niby wróżbił, jaki zgadnął bieg zdarzeń późniejszych i do nich się tylko dostosowywał. On siłę w Narodzie budował, bo siła tylko o losach Narodu mogła stanowić. To były i są Jego wróżby.

Wskrzeszenie Państwa, obronienie jego granic — to radosny końcowy wynik po porażkach, których los nie szczydził na tak dużą część życia. I tylko wielki duch, wola, której nie zlamano nie mogło, dały zwycięstwo i triumf.

To też my, Jego żołnierze, a wierzymy, że z nami i Naród, przystępujemy dziś do usypiania z ziemi polskiej kopca, któryby imię Józefa Piłsudskiego przekazał wiekom przyszłym.

Przekazał w czasy tak odległe, kiedy księgi historii pisanej już zbutwieją, kiedy ryte w kamieniu słowa wiatr i deszcze wykruszy.

W tym kopcu chcemy zamknąć, z wiecznością zespolić nasze — żołnierzy Piłsudskiego — uczucia, nasze tęsknoty i przeżycia. Chcemy by symbol wielkości na górze zdala widziany w duszach przyszłych pokoleń budził dumę. By Naród dumny przeszłością wiedział, że wysiłkiem i ofiarą wielkości swojej przyszłości ma wznosić. By rozumiał że czoło, które się przed wrogiem nie ugnie, że wola, która przed trudami i niebezpieczeństwem nie zmięknie — że to były, są i będą zawsze siły główne.

Niech to wskazanie przez Józefa Piłsudskiego Polsce dane na wieki z kopca tego promienieje.

Po przemówieniu prezesa Sławka, które wywarło na obecnych głęboki wrażenie chór krakowski zw. legjonistów odsławił „Nad Wisłą czuwa straż“. W tej chwili wypuszczono 12.000 gołębi pocztowych z meldunkami o rozpoczęciu kopania kopca.

## 12.000 GOŁĘBI POCZTOWYCH.

Meldunek do marszałka Piłsudskiego, podpisany przez prezydenta krakowskiego Kaplickiego, brzmi: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Belweder, Komendancie, w dniu uroczystym rozpoczęcia prac około sypania kopca ku czci Twojego imienia miasto Kraków składa swój najwikszyszy hołd i wyrazy niezmiennego oddania.

## TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

# Układ w sprawie Żyrardowa wywołał skandal

Układ w sprawie Żyrardowa, zawarty między grupą francuską, a polskim komitetem obrony praw mniejszości akcjonariuszów niespodziewanie wczoraj skomplikował się, przybierając posmak niezwykłego skandalu.

Jak się okazuje, układ podpisany został i zakomunikowany kilku przedstawicielom prasy przez parę osób, należących wprawdzie do komitetu polskiego, ale przez komitet nieupoważnionych do tak daleko idących postępowania.

Spawa wydaje się tem dziwniejsza, iż osoby podpisujące ze strony polskiej umowę, nie uważały za stosowne zwołać zebrania plenarnego komitetu i z niezwykłym pośpiechem podały tekst umowy do wiadomości prasy.

Tymczasem sprawa zarządu francuskiego znajdowała się już od dłuższego czasu w rękach prokuratora, ponieważ przewód sądowy w sprawach o sekwestr

ujawnił szereg jaskrawych nadużyć ze strony zarządu francuskiego.

Wczoraj prokurator, prowadzący do chodzenia przekazał sprawę sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, p. Demantowi.

Zawarcie układu przez grupę francuską z nieupoważnionymi przedstawicielami komitetu polskiego miało widocznie na celu zahamowanie toku sprawy i chęć uwolnienia się od jej przykrych konsekwencji.

Na pierwszą wiadomość o podpisaniu tego układu b. min. Zaleski oraz pos. Janusz Radziwiłł zaprotestowali przeciwko ogłoszeniu ich nazwisk, jako członków sądu arbitrażowego, ponieważ nikogo do tego nie upoważniali.

Ten niespodziewany obrót sprawy wywołał w kołach gospodarczych i politycznych zrozumiałe wrażenie.

## Ministrowie zrzekają się urlopów letnich

W bież. tygodniu rozpoczyna, jak słyhać wypoczynek wakacyjny minister przemysłu i handlu p. Floyar-Raichman, natomiast minister roln. i ref.

roln. p. Poniatowski i minister opieki społ. p. Paciorkowski z powodu nawału aktualnych spraw zrezygnowali z wypożyczenia letniego.

## Akcja obniżki cen

Sygnalizowana przez nas zniżka cen nafty sięgnąć ma, jak się dowiadujemy, 10—15%, zależnie od gatunku. Jednocześnie prowadzone są rokowania w sprawie obniżenia cen węgla w tych sa-

mych granicach.

Akcja obniżki cen obejmie prawdopodobnie również kilka monopolowych artykułów, jak zapalki i sól.

# Hitler o pokojowości Niemiec

## Niemcy pragną stałego pokoju.

### Anschluss nieaktualny

LONDYN, (Pat). „Daily Mail“ ogłasza wywiad z Hitlerem, w którym Hitler m. in. powiedział, że jeżeli będzie zależało od Niemiec to wojny nigdy nie będzie. Znaczna większość członków rządu narodowego bardzo odczuła okropność wojny. Rok 1918 — powiedział Hitler — był dla nas nauką i przestroga. Niemcy pragną, aby obecne granice były utrzymane. Hitler zapewnił, iż Niemcy nigdy nie chwycą za oręż, jeżeli nie będzie chodziło o ich samoobronę.

Jeżeli chodzi i Austrię, to Hitler oświadczył, iż Niemcy Austrii nigdy nie zaatakują i nie mogą przeszkodzić Austrii, jeżeli pragnie ona przywrócić swój związek z Niemcami. Zagadnienie anshlusu nie jest zagadnieniem aktualnym.

Hitler zaznaczył, iż nikt nie kwestjonuje niepodległości Austrii. Niemcy austriaccy dążą do unji z Niemcami, lecz sprawa ta nie zostanie w krótkim czasie rozstrzygnięta, gdyż opozycja pozostałych części Europy jest zbyt wielka.

## Obrady Zjazdu Polaków z Zagranicy

(D. c. ze str. 1-szej)

### Zakończenie plenarnego posiedzenia

WARSZAWA, (Pat). Popołudniowe posiedzenie plenarne 2-go zjazdu Polaków z zagranicy wznowiono o godzinie 16,15.

Dyr. Lenartowicz złożył sprawozdanie z działalności rady organizacyjnej Polaków z zagranicy. Omawiając rezultaty pracy Lenartowicz podkreślił zasługi marsz. Raczkiewicza, prezesa tej rady. Obecni przez powstanie i oklaski wyrazili uznanie i wdzięczność marsz. Raczkiewiczowi.

Następnie wygłosił referat poseł Miedziński o Polsce w ostatnich 5-ciu latach, zakończone powiedzeniem: każdy z nas zapytany gdziekolwiek na świecie kto jesteście, ma słuszną prawo, mówiąc Polak, z dumą podnieść głowę.

Po przemówieniu Miedzińskiego uchwalono wysłać depeszę do marszałka Józefa Piłsudskiego z wyrazami czci i hołdu. Po sprawozdaniu dyr. Paprockiego powołano do życia różne komisje, które jutro rozpoczną obrady i na tem wyczerpano porządek obrad plenarnego posiedzenia, które też zamknął cenzor Świattlik.

## Polacy z zagranicy u Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). — Dziś o godz. 16,30 Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dziedzińcu zamkowym grupę młodzieży (3.000 osób) polskiej przybyłej na zlot młodzieży polskiej z zagranicy. Po paru przemówieniach Prezydent oryżajnie rozmawiał z przewodnikami informując się o warunkach życia zagranicą.

O godz. 18,30 Prezydent przyjął na posłuchaniu delegatów, którzy przybyli na drugi zjazd polaków z zagranicy. Wraz z delegatami przybyli na zamek liczne wycieczki polaków z zagranicy. Delegaci oraz wycieczki ustawiły się we wszystkich salach królewskiego zamku a w ostatnich dwóch salach zebrali się delegacje organizacji kobiecych. Prezydenta powitał marsz. Raczkiewicz, poczem Prezydent przeszedł przez wszystkie sale, zatrzymując się dłuższy czas przy każdej wycieczce i prowadząc rozmowy z poszczególnymi delegatami.

—o—

## Min. Lozorajtis wraca do Kowna

MOSKWA, (Pat). Minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis opuścił wczoraj Moskwę, udając się do Kowna.

## Zjazd lekarzy w Estonji

Związek lekarzy w Estonji, celem zapoznania kolegów polskich ze stanem lecznictwa, zaprosił z Polski dwóch lekarzy, którzy łącząc z lekarzami Litwy, Litwy i państw skandynawskich przez 8 dni bawili w różnych miastach i uzdrowiskach estońskich.

Do wzięcia udziału w tej ekskursji Związek lekarzy polskich w delegował d-ra pułk. Gąszenie z Warszawy i z Wilna kierownika ośrodka zdrowia d-ra Wasilewskiego.

—o—

## Rozruchy antysemityczne w Algierze

20 zabitych 70 rannych

PARYŻ, (Pat). — W mieście Constantine w Algierze doszło wczoraj do poważnych rozruchów przeciwżydowskich. Miejsce ludność rozpoczęła grabież sklepy żydowskie. Wiele magazynów rozbito, splądrowano i spalono. Są ranni i zabici.

Zajścia te powstały na tle awantury wywołanej przez jakiegoś pijanego.

Dzisiejszy „Paris Soir“ zamieszcza depesze z Algieru, wedle której ofiarą rozruchów w Constantine padło 20 zabitych i 70 rannych. Dokładnego przebiegu zajść dotychczas nie można jeszcze odtworzyć, jak również trudno ustalić liczbę poszkodowanych i strat materialnych.

## Kronika telegraficzna

— ZA FAŁSZYWĄ WAGĘ I MIARĘ. Ukazał się w Moskwie dekret o karach więzennych do lat 10 za oszukiwanie kupujących na wadze i mierze oraz cenie towarów, które to zjawisko przybrało masowy charakter w sowieckim handlu.

— MAHATMA GANDHI rozpoczął dzisiaj 7-dniową postępkę głodową, aby w ten sposób wyrazić swoje polepienie wobec wypadków z 5 lipca r. b., gdy zwolennicy Gandhiego w miejscowości Amjar w czasie akcji propagandowej Gandhiego na rzecz parjasów dopuścili się czynów przemocy w zająciach z ortodoksyjnymi hindusami, zgromadzonych w związku satanistów.

— WYKRYTO POKŁADY ZŁOTA, OŁOWIU I ARSENU w okręgu chabarowskim, na Dalekim Wschodzie.

# Wobec ostatnich wydarzeń w Austrii i w Niemczech

(Od naszego korespondenta z Paryża)

Paryż, w sierpniu.

Ostatnie wydarzenia w Austrii odbiły się we Francji niezwykle żywym echem. Strzały rewolwerowe, od których padł kanclerz Dollfuss, uświadomiły dopiero całemu społeczeństwu francuskiemu powagę położenia. Naogół zadawano się bowiem dotychczas wyczekującą postawą, pozostawiając sały ciężar obrony niepodległości Austrii Mussolinie, jako najbardziej bezpośrednio zainteresowanemu w tej kwestji. Wiadomości o koncentracji wojsk włoskich na granicy austriackiej wykazały dopiero, że sprawa austriacka mogła wciągnąć Europę w nieobliczalne konflikty. Prasa domagała się zresztą energicznej akcji ze strony Francji, nie precyzując jednak, czy ma się ona ograniczyć wyłącznie do terenu dyplomatycznego, i nie określając nawet, czy bardziej wskazane byłoby zbiorowe demarche Anglii, Francji i Włoch w Berlinie, czy też skierowanie sprawy do Ligi Narodów. Dziennikarze byli zresztą zdezorientowani, zarówno samym przebiegiem wypadków, jak i nieoczekiwanym stanowiskiem Niemiec. Przedewszystkiem jednak nie zajmowano stanowiska w tej sprawie, gdyż nie znano początkowo ustosunkowania się miarodajnych czynników francuskich. Wsuwano koncepcję wytworzenia współpracy między Włochami a Małą Ententą, ale — jak można wnioskować z komunikatu poselstwa jugosłowiańskiego w Berlinie — tego rodzaju współpraca nie doszłaby do skutku z tego powodu, że Mussolini zamierzał działać sam, przy moralnym poparciu Anglii i Francji.

Wydarzenia austriackie oddały zato Francji dużą usługę na terenie Anglii. Spowodu znanej niechęci angielskiej opinii publicznej, do angażowania się w sprawy kontynentu, kierownicy nawy państwowej angielskiej nie mogli prowadzić polityki tak bliskiej współpracy z Francją, jakiej pragnęli i jaka niewątpliwie odpowiadałaby dobrze rozumianym interesom W. Brytanji. Wydarzenia z 30. VI. w Niemczech, a następnie zamach na Dollfussa — wywarły jednak w Anglii ogromne wrażenie. Zaczęto się istotnie obawiać działalności niemieckiej w Europie. Na skutek tej reakcji opinii publicznej lord Baldwin mógł się zdecydować na wypowiedzenie słów przy pominających zobowiązania w Locarno i stwierdzających, że „granica Anglii nie znajduje się przy skałach Duwru lecz nad Renem“. Już od długiego czasu żaden odpowiedzialny kierownik polityki brytyjskiej nie miał w tak jasnej formie zobowiązań Anglii przyjętych w Locarno. Żaden z nich nie znajdował się zresztą w tak pomyślnych okolicznościach, które pozwalałyby mu — bez obawy na

rażenia się na zdezwuowanie opinii publicznej — na tego rodzaju wystąpienie. To oświadczenie Baldwina wywołało oczywiście we Francji niezwykle zadowolenie.

Wydarzenia austriackie ustąpiły zresztą rychło pola nowemu zagadnieniu, którym zaczęła się pasjonować prasa, a mianowicie kwestji następstwa po prez. Hindenburgu. Należy stwierdzić, że prasa francuska nie była zbyt dobrze poinformowana o właściwej sytuacji w Niemczech. Podobnie zresztą nie wszyscy publicyści orjentowali się w istotnym położeniu w Austrii. Dość powiedzieć, że pani Tabouis, redaktorka dyplomatyczna „Oeuvre“, znana ze swych niedyskrecyj i przynosząca zazwyczaj ciekawe wiadomości, napisała w „Oeuvre“, naza jutrz po zamordowaniu kanclerza Dollfussa, że największe szanse stanięcia na czele rządu mają ks. Starhemberg, Schuschnigg lub... Rintelen.

Podobnie było i w stosunku do wydarzeń niemieckich. Wszystkie prawie dzienniki podkreślały, że właściwym panem sytuacji w Niemczech jest Reichswehra, i — mówiąc o ciężkiej chorobie prez. Hindenburga — wyrażały domysły, że sprawa ewentualnego następstwa nie zostanie szybko rozstrzygnięta i prawdopodobnie nie obejdzie się bez komplikacji, bez konfliktu między kanclerzem Hitlerem, a kierownikiem Reichswehry. Nikt nie przewidywał, że sprawa ta zostanie tak szybko uregulowana

na drodze zwyczajnego dekretu.

Te wydarzenia w Austrii i w Niemczech zepchnęły narazie na drugi plan kwestję „paktu wschodniego“. Należy zresztą zauważyć, że prasa coraz to krytyczniej wyraża się o „Locarno wschodnim“. W dziennikach coraz to częściej pojawiają się głosy, że nie można uważać gwarancji rosyjskich dla Locarno zachodniego za równoważące z gwarancjami francuskimi dla Locarno wschodniego. Wielu dziennikarzy uważa, że Francja przyjmuje niewspółmierne zobowiązania przy podpisaniu tego paktu, że o wiele rozsądniej byłoby zachować pewną zycziwą rezerwę, tak jak to uczyniła Anglia, przez co nie odbierałoby się temu paktowi właściwego regionalnego charakteru. Mówi się wreszcie także o tem, że Francja może zostać w ten sposób wciągnięta w konflikt na Wschodzie. Publicyści tej miary co Saint Brice w „Journalu“ i Bernus w „Journal des Debats“ nie tają swych zastrzeżeń w stosunku do tego wschodniego Locarno, które wzamian za nieistotne gwarancje mogłoby doprowadzić do rozbrojenia Francji. Jedynie Pertinax w „Echo de Paris“ zażarcie broni idei paktu. Pakt wschodni nie ma już jednak tak dobrej prasy, jak w piątych dniach po powrocie min. Barthou z Londynu. Coraz to częściej pojawiają się głosy, że byłby to tylko... jeszcze jeden pakt.

J. Brzękowski.

## Lot sowiecki do Paryża

W LUBLINIE.

LUBLIN, (Pat). Dziś przed południem nad Lublinem ukazały się trzy samoloty sowieckie, które okrążywszy miasto odleciały w stronę Krakowa. Po kilkunastu minutach samoloty powróciły nad Lublin i 2 z nich wylądowały na lotnisku fabryki „Plage i Laškiewicz“. Lotnicy sowieccy wskutek niezwykle gęstej mgły stracili orientację i musieli lądować w Lublinie. Oficer kontrolny fabryki „Plage i Laškiewicz“ kpt. Grey połączył się telefonicznie z Krakowem, skąd zasięgnął informacji o stanie pogody nad Karpatami i Czechosłowacją, poczem wiadomości tej udzielił lotnikom sowieckim. Po 40-minutowym postoju samoloty sowieckie odleciały z Lublina. Samoloty te leciały z Moskwy do Rzymu

W WIEDNIU.

WIEDEN, (Pat). Eskadra 3 samolotów sowieckich, która dziś rano wystartowała z Kijowa w drogę do Paryża, wylądowała w godzinach południowych w Wiedniu. Wskutek bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych lotnicy sowieccy pozostaną przez cały dzień dzisiejszy w Wiedniu i dopiero jutro udadzą się w dalszą drogę do Paryża.

### NOWY ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSU

na linii

WILNO — GRODNO

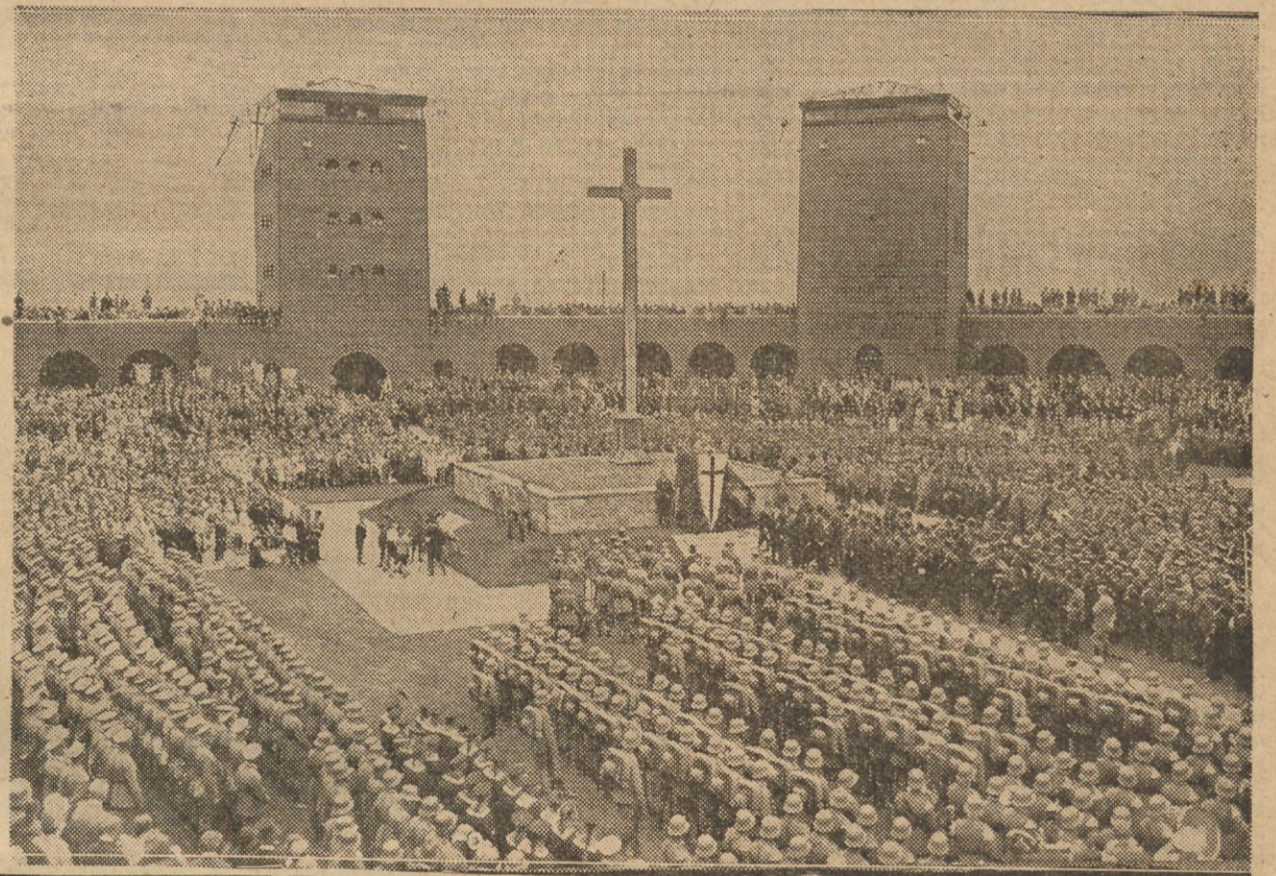
z połączeniem z Lidą i z Druskienikami

odjazd z Wilna o godz. 4-ej rano

odjazd z Grodna o godz. 11.30 rano

### Uroczystości żałobne po Hindenburgu

Pomnik pod Tannenbergiem, miejsce uroczystości z powodu śmierci prezydenta Rzeszy Hindenburga



## W słońcu i pod deszczem

III

Wreszcie opary wodne zaczynają rzednąć. Zarysowują się drzewa przeciwległego brzegu. Po gładkiej, jak szkło, tafli wody płyną pierwsze tratwy. Znowu cisza. Ukazują się dwie łodzie rybackie z przeciągniętą między nimi siecią. Suną cicho, jak zbrodniarze, by nie spłoszyć swej wierzyny. Zaświergotało ptactwo wśród gałęzi. Prędko świt.

Syn mój śpi spokojnie snem zmęczonego dziecka.

Po chłodnej nocy ranek wstał pochmurny, bezsłoneczny.

Na dogasającym ognisku ugotowaliśmy herbatę i po śniadaniu ruszyliśmy dalej. Teraz już najbliższym etapem naszej podróży była Santoka — miejsce ujścia rzeki Żejmiany do Wilji. I znowu na pytania nasze otrzymywaliśmy od przybrzeżnych mieszkańców sprzeczne

co do odległości odpowiedzi. Znowu ten „hak“ nieszczęsny nie pozwalał nawet na mniej-więcej ściśle określenie dzielącej nas od Santoki przestrzeni. To raz mieliśmy odległość 10 klm., to znowu po godzinie wylężonego wiosłowania oświadczano nam, że mamy do przebycia jeszcze 12 klm. Odległość, zamiast się zmniejszać, jakby wzrastała.

Mniejsza o to! Pogoda sprzyja. Niebo znowu się rozświetliło. Na czasie nam nie zależy. Płynemy nie śpiesząc, byle na przód!

Znowu porohy. Na brzegu wieś Baran Rapa, niosząca to miano od olbrzymiego, leżącego niegdyś wśród porohów kamienia, zwanego „Baranem“. Kamienia już niema. rozsądzono go dynamitem, nazwa wsi pozostała.

— Tatuś! most!!

Przed nami zarysował się na tle szafirowego nieba solidny kolejowy most. To Santoka.

Wilja w tem miejscu szeroko się rozlewa, przyjmując w swe łono rzeczkę Żejmianę. Po płytkim dnie holujemy nasz kajak na sznurze i po niedługim

czasie ciężkiej holowniczej pracy jesteśmy na wodach Żejmiany.

Jakież odmienny krajobraz!

Tam, na Wilji, kolejno ustępujące to wzgórze lesiste, to wioseczki, rzucone na zboczach rzeki, to plaże, błądząca od rzynające się od otaczającej je zieleni. Tutaj zaś wązka, miejscami głęboka, wijąca się serpentyną rzeczką, okolona z obu stron zaroślami leszczyny i wierzby. Od czasu do czasu trafia się woda cicha, niemal stojąca, pełna moczarowych tajemnic. Takie wody fantazja praocjów naszych musiała zaludniać duchami wodnymi. Brzegi zaciszne: ani letniczki kąpiące się, ani baby wioskowej. Od czasu do czasu cisza wód zmienia się wartkiną prądem, tutaj jest płytko, kamienisto. Znowu trzeba wysiadać i wbród prowadzić kajak na sznurze.

Przed nami wyrasta jakiś dziwny most. Środek zamknięty jest wysoką sztachetową bramą. Nigdzie żywej duszy... Nie! pod mostem kąpie się jakieś dziewczę, głęboko kryjąc swe kształty w wodzie, gdyż w tych stronach snadź nie obowiązuje używanie kostiumu kąpielowego.

Drogą z góry ktoś idzie. Jakiś rzadki przechodzień skrada się ku mostowi, przelazi przez parapet, omijając zamkniętą bramę. Dziewczę z wody woła:

— Panie! a panie! A dziesięć groszy? Niech pan zapłaci...

Przechodzień, szczęśliwie stojący już na drugim końcu mostu, odpowiada:

— Wleż z wody i weź!

Dziewczę w stroju Ewy nie zdradza zamiaru opuszczenia nurtów rzecznych, przechodzień kontynuuje swą podróż bez dalszych przeszkód

Chodzi o to, że most jest własnością prywatną. Właściciel jego wyznaczył za przekroczenie opłatę, wynoszącą dla piechura 10 gr., dla furmanki zaś 30 gr. Brama na środku mostu jest zamknięta, a klucz przechowuje się u dozorca, mieszkającego o parę kroków na brzegu. Kąpiąca się w Żejmianie dziewczyna — była to córka dozorca, która w zastępstwie ojca ściąga z okolicznych mieszkańców ustanowiony przez właściciela mostu haracz.

Tu ostateczny cel naszej krótkiej wodnej podróży. To Parczew. Przebyliśmy

# Afrykański Sutter

Kto nie zna smętnej historii Suttera, amerykańskiego kolonisty z ubiegłego wieku? Sutter odkrył złotodajną Kalifornię, wskazał tysiącom ludzi drogę do bogactwa, zainicjował taniec miliardów — a umarł w nędzy, naprzóno kołacząc do progów Femidy amerykańskiej o sprawiedliwość. Tragizmem wieje od dzieł tego człowieka, co będąc predestynowanym na króla złota, męczarza finansów, władcę świata — stał się jego parjasem. Niema nie bardziej wstrząsającego, jak widok wielkiego wynalazcy, wielkiego odkrywcy czy wielkiego apostoła wzniosłych idei, którego własny kraj, własni rodacy zignorują, sponiewierają, wdepta w błoto i zapomnienie. Sterczy to potem, taka żywa ruina, niby wyrzut sumienia, niby zmera, niby echo dokuczliwe gorzkich słów o „Jeruzalem, co zabija swe proroki!”.

Afryka południowa, ta bajeczna kraina diamentów i złota, to piekło na ziemi, które spewnością iść może w paragon z piekłem zagrobionym też ma swego Suttera. Jego to dzieje przagnęlibyśmy czytelnikom naszym w krótkości podać.

## JEDEN Z WIELU.

W drugiej połowie XIX w. pętał się po skalistych terenach Transwaalu wraz z innymi młodymi poszukiwaczami złota George Honeyball. Jak tyłu innych poszukiwaczy fortuny, którzy zalewiali Afrykę Południową ku utraپieniu miejscowych Kafarów, Zulu /w, Buszmenów i Hottentotów, roił Honeyball różowe sny o wielkich bogactwach, o odkryciu nieprzebranej żyły złota, o znalezieniu parokilowego samorodka przynajmniej. Jak tyłu innych doznawał też ciągłych rozczarowań. Przytem te piekielne warunki klimatyczne — biologiczne! Ten skwar, od którego żółknie trawa, ta febra, która zwala z nóg najsilniejszych, wreszcie nadwyszystko ta zbieranina holoty z całego świata, ci towarzysze doli i niedoli, co z większą bodaj skwapliwością uderzali nożem w plecy kolegi, któremu się poszczęściło, aniżeli kilofem w ziemię, która nie dawała wydzierać sobie skarbów.

## SAMOTNY WĘDROWIEC.

Pewnego razu wędrował Honeyball przez transwaalskie pustkowia. Słońce piekło niemiłosiernie. Wędrowca dręczył głód i pragnienie. Łachmany, okrywające jego spieczoną, wychudłe ciało nie zabezpieczały skóry przed ukąszeniami żmudliwych owadów. Honeyball był już u kresu swych sił fizycznych i psychicznych. Czuł, że popełnił błąd nie do darowania, opuszczając rodzicielskie domostwo w Anglii. Nie opływałby tam w dostatki, zapewne. Nie byłby jednak narażony na to południowo — afrykańskie piekło i na te wyczerpujące do ostatecznych granic przejścia od złudnych mirażów do ohydnej rzeczywistości, od błysków nadziei, podsycanej opowiadaniem o szczęściu tego lub owego poszukiwacza do czarnej tem czarniejszej, tem beznadziejniejszej rzeczywistości.

Dokąd szedł i poco? Myśli w zwięzonym mózgu kołatały się coraz leniwiej. Gorączka, głód i pragnienie trawiły. Naprzóno był rozglądał za źródłem, strumykami, drzewem. Sucha, jakby spalona ziemia, nędzne, wegetujące krzaczki i pęki zeschłej trawy, pozatem kamienie, glazy, piasek.

Honeyball stracił rachubę czasu. Przestał też myśleć o złocie. Pragnął tylko wypoczynku. W owej chwili śmierć wydała mu się upragnioną wybawicielką, która lekko przeniosłaby jego istotę w niebyt, spokój błogi i nigdy się niekończący czasy, nicosć. Zaczął marzyć o śmierci. Wtem potknął się o kamień, upadł i tak pozostał.

## NA GRANICY OBŁĘDU.

Zmęczenie, wyczerpanie, gorączka, głód, pragnienie, depresja psychiczna — wszystko to zło żyło się na godny ubolewania stan nieszczęśliwego poszukiwacza złota. Honeyball był kompletnie chory i rozbity. Leżąc bez ruchu na kamienistym gruncie pustkowi, niebardzo już zdawał sobie sprawę z tego, co się z nim dzieje. W zamroczonej świadomości jego przesuwaly się jakieś mgliste obrazy. Chwilami myśli pracowała gorączkowo, poczem znów następował zupełny jej bezwład. Pod wpływem żaru słonecznego i

gorączki, krew pulsowała gwałtownie w skroniach. Chwilami zdawało mu się, że słyszy szmer wody. To chora wyobraźnia podsuwała mu halucynacje.

Godziny płynęły. Honeyball wciąż leżał na tem samym miejscu. W pewnej chwili z trudem otworzył ocieżale powieki. Głowy podnieść nie miał już siły. Martwym wzrokiem patrzył na piasek, służący mu za wezłowie. Bezmyślnie wodził gałkami ocznymi, czując jedynie, że ogarnia go wielkie jakieś odrętwienie. Może to śmierć się zbliżała. Wybawicielka udrczonej istoty ludzkiej, co naksztalt zmiętego łachmana czerniła się tam, na transwaalskim piasku.

## SEN CZY JAWA?

Słońce rzucało ostatnie błyski na spieczoną ziemię. Honeyball dźwignął głowę, by zmienić pozycję. Od długiego leżenia na jednym boku zdrętwiał cały. Gdy dźwignął ocieżalą głowę, coś opodał błysnęło. Przynajmniej tak się wydawało. Wziął to za złudzenie i zamknął oczy. Coś go jednak korceło otworzyć je znów. Znowu zamigotał jakiś przedmiot. Honeyball wpatrzył się uważniej. Tak, o kilka kroków najwyraźniej błyszczał duży samoredek złota. Honeyball uszczypnął się mocno. Czy aby nie śni? Nie, nie śni, gdyż czuje ból i widzi błyszczące złoto.

## ZŁOTO.

Niby pod wpływem jakiegoś cudotwórczego zastrzyku wróciły poszukiwaczowi złota w jednej chwili świadomość i siły. Usiadł, przetarł oczy i zaczął uważnie rozglądać się dokoła. Wśród żwiru i rozsypanych kamieni migotały fascynujące błyski. Szczęśliwym dla siebie trafem Honeyball upadł w wyschłe łóżysko dawnego strumienia. Długotrwałe działanie wody wypłukało z tych zwietrzałych skał kwarcowych grudki szlachetnego metalu, który leżał teraz dokoła, jak ręka sięgnąć. Honeyball stał się przypadkowym odkrywcą najbogatszej żyły złota. Co mówię, żyły! Nie potrzebował nawet grzebać w piasku. Tego złota, które leżało na wierzchu było dość, by uczynić go na całe życie bogaczem.

Uniesiony tą myślą, Honeyball wstał i slaniając się na nogach zaczął chodzić dokoła. Schylał się co chwila, brał w rękę samorodki, wazył je w dłoni, szacował, uśmiechał się do nich. Nareszcie bogaty. Nareszcie spotkała go nagroda za niewysłowione trudy, za męki, głód i pragnienia i żaru, za tysiączne niebezpieczeństwa. Nareszcie znalazł złoto, bogactwo, miliony.

Gdy się zastanowił nad siłą przyciągania, jaką ma złoto w stosunku do ludzi, przychodziła mu do głowy myśl słowa jednego z bohaterów „Lalki” Prusa. Słowa te brzmią mniej więcej tak: Czarodziejska lampa Aladyna, za której polarcieciem ma się wszystko. Piękne pałace, służbę, konie, auta, stroje, klejnoty. Piękne dziewczęta, poważanie u ludzi, znaczenie w świecie, zaszczyty, przyjaćiół. Wszystko to ma się za złoto.

Honeyball spewnością nie znalazł Prusa, ani

jego „Lalki”. Niewątpliwie jednak musiały mu przed olśnionymi oczami duszy przesunąć się wymienione przez Prusa obrazy.

## SZCZĘŚCIE I PECH.

Nikt nie zaprzeczy, że Honeyball odkrywając niezmierne bogactwa miał kolosalne szczęście. Zapewne niejedyn z czytelników chciałby się znaleźć na miejscu szczęśliwego poszukiwacza złota. Jednak... posłuchajmy co się stało dalej.

Jako się rzekło, Honeyball pod wpływem niemał cudownego odkrycia odzyskał świadomość i siły. Zwalazcza siły i to do tego stopnia, że mógł wędrować spowrotem 4 dni i 4 noce do najbliższego osiedla ludzkiego. Oczywiście nie mógłby samodzielnie eksploatować odkrytej żyły złota. Nie mógłby nawet zebrać sam leżącego na powierzchni ziemi metalu. Musiałby mieć ze sobą żywność, wodę, narzędzia, muły. Tymczasem Honeyball przymierał głodem i nie miał literalnie centa przy duszy. Cóż więc miał począć? Nie pozostawało mu nic innego jak szukać pomocy bliźnich.

Żle jednak trafił. Gdy zwrócił się do mieszkańca osiedla, położonego najbliżej do znalezionej żyły złota, ten wręcz odmówił pomocy, żądając planu miejscowości, w której żyła miała się znajdować. Wycieńczony i wygłodzony Honeyball miał więc do wyboru: zginać lub zdradzić swą tajemnicę. Wybrał to ostatnie. Za trzech 5 funtów wskazał miejsce odkrytej żyły. Wiesz lotem błyskawicy rozszedła się wśród poszukiwaczy złota. Wszyscy tłumnie rzucili się po złoto. Wielu zdobyło sobie fortuny. A tymczasem biedny i pechowy odkrywca leżał w go raczej, o Bożym świecie nie wiedząc. Gdy wreszcie siły organizmu przewyciężył chorobę — nie było już poco jechać. Żyłę Honeyballa eksploatowali w najlepsze inni.

## JOHANNISBERG — STOLICA TRANSWAALU.

Na tem miejscu, gdzie szczęście uśmiechnęło się do Honeyballa, by zaraz się znowu odeń odwrócić powstało wspaniałe miasto, stolica Transwaalu Johannesburg. Miejscowe tereny przyniosły milionowy zysk tysiącom ludzi. Eksploatacja miejscowych kopalń złota była coraz większe rekordy, dzięki udoskonalonym zabiegom technicznemu. Nędzne namioty poszukiwaczy zamieniły się w ciągu krótkich lat kilkunastuleciu w wielopiętrowe gmachy banków i hoteli. Gdzie przedtem chodził muł i grzebał kilofem poszukiwacz, dziś biegną elektryczne tramwaje, rozciągają się gładkie asfalty. Honeyball miał szczęśliwą rękę, też... dla drugich.

Na odległym przedmieściu stolicy, w niedznym domku vegetuje zgarbiony staruszek. Z czego opęda swe codzienne potrzeby — trudno zgadnąć. Może wspiera ją bliźni. Może bierze jaką zapomogę z instytucji filantropijnych. W każdym razie pędzi żywot nie taki, jak powinienby pędzić niedoszły król złota, odkrywca najbogatszej żyły w całym Transwaalu — George Honeyball.

NEW.

## UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

### Piorun z „Prager Presse”

Na co sobie prasa zagraniczna pozwala w stosunku do nas, to przechodzi często wszelkie pojście. Jak wiadomo, w Pradze wychodzi polonijniemu dziennik p. t. „Prager Presse”. Pis-mo to, wydawane w języku niemieckim, nie zachwyca się bynajmniej dzisiejszym regimem w Niemczech, co także jest powszechnie wiadome. Wreszcie najmniej może wiadomo, że dziennik ten sprzedawany jest w co większych wileńskich kioskach gazetowych.

„Prager Presse”, między innymi posiada słałą rubryczkę p. t. „Zeitspiegel”, co oznacza dosłownie: „Zwierciadło czasu”. W tem zwierciadle czasu, prześwieta sobie „Prager Presse” w paru wierszach rozmaite wydarzenia europejskie, które się temu piśmu wydają godne uwagi.

W numerze niedzielnym znalazła się tam notatka, którą, wbrew zwyczajowi, podam najpierw w brzmieniu oryginału, by zgóry wykłoczyć wszelkie możliwości pomyłki i niedokładności. Brzmiała następująco:

#### „Der Blitzschlag

In Warschau ist der nationalradikale Urheber des bei den antisemitischen Unruhen im Mai auf den Rabbiner Mendel Alter verübten Attentats vom Blitz getötet worden, während er auf dem Ringplatz eine antisemitische Hetzrede hielt.”

W możliwie dokładnym przekładzie brzmi to po polsku tak:

#### „Uderzenie piorunu.

W Warszawie został zabity uderzeniem piorunu narodowo-radykalny sprawca (podżegacz) zamachu, dokonanego w czasie rozruchów antysemitycznych w maju na rabina Mendla Altera, w czasie podburzającego przemówienia w duchu antysemitycznym na rynku.”

Nie wiem, czy kto słyszał o zamachu na rabina Mendla Altera? Przypuśćmy, że istotnie taki zamach się zdarzył, to kto miałby tę wiadomość ukrywać?

Gdyby nawet z niewiadomych przyczyn usłotowano taką historję ukryć, to znając czulość Żydów na tym punkcie, wiemy, że trambionak o sprawie tego samego dnia, na całą Europę.

Gdyby wreszcie tego tajemniczego sprawcę trafił piorun na rynku warszawskim w czasie mowy podburzającej przeciw Żydom (?!), to także chyba dowiedzielibyśmy się o tem, od uradowanych Żydów i zmartwionych narodowych radykałów.

Przeciwno zagranicznemu piśmidełku, puszczającemu takie brednie na Europę, należałoby zastosować jakieś sankcje. Wel.

## Siedmioletni poliglota

Budzącem podziw cudownym dzieckiem jest siedmioletni Paul, syn architekta paryskiego Marcet'a. Mały Marcet posiada fenomenalne zdolności lingwistyczne, uczy się obcych języków z taką łatwością, z jaką jego rówieśnicy uczą się nowej gry w kłipe, w piłkę. Opinjonar nie i poznanie nowego języka jest dla małego poliglota kwestją kilku tygodni. Talent Marcet'a jest jednak jednostronny, gdyż poza zdolnością do języków obcych, nie potrafi on rozwiązać najprostszego np. zadania arytmetycznego. Marcet ojciec, dumny bardzo ze swego syna, zamierza wyszukać jego zdolności językowe w szkole specjalnej.

## HUMOR

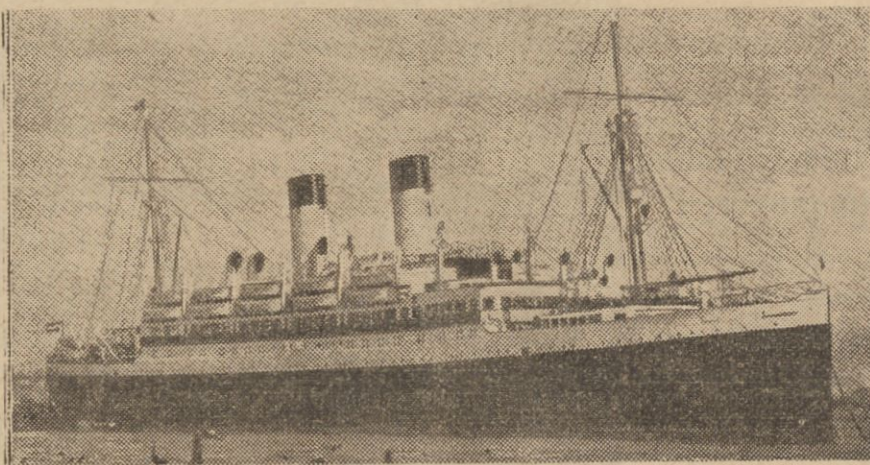
### SZCZEROŚĆ.

Autor: — Czytał pan moje poezje, co mi pan na nie ofiaruje?

Wydawca (znany sportsman, ściga marynarke): — Dziesięć punktów jako fory.

(Le Rire)

## Olbrzym oceaniczny „Monte-Rosa”



zaledwie 60 klm. „z hakiem”, lecz byliśmy zmęczeni forsownym płynięciem. Stąd przewieźliśmy nasz kajak na wozie do odległej o 5 klm. wsi Kraźgle, położonej na brzegu jeziora Dubińskiego, by tutaj przed powrotną drogą odpocząć parę dni u przyjaćiół.

Prześlizna miejscowość. Pierwotne drogi, wyłobione w lesie kołami wozów do odległej o 5 klm. wsi Kraźgle, położonych na wysokich zboczach jeziora Dubińskiego wiosczek: Kraźgle, Tarakańce, Leśniczówka. Olbrzymie jezioro, zaczynając się w Polsce, drugim swym koncem wkracza na terytorjum Litwy. Zato ki jeziora noszą nazwy litewskie: Baltieka (biała), Wiragała (koniec mężów), Santoczka (ujście) i t. d.

Letników tutaj mało, wycieczkowiczów również, aczkolwiek jezioro Dubińskie łączy z Wilnem dogą wodna via rzeczka Dubinka, Zejmiana, Wilja.

Uroczy zakątek jeszcze nie został „odkryty”.

Zbliżając się do wsi Kraźgle, gdzie „letnikują” moi przyjaciele, słyszę już zdala donośny baryton znajomy. To pan

prezydent Wilna dr. Maleszewski przyszedł w odwiedziny sąsiedzkie, gdyż mieszka stąd o kilometr na lotnisku. Ubrany jest w wibslarską koszulę bez rękawów, w jakieś szerokie marynarskie spodnie. Dziwnie harmonizuje ten głos o imperatywnem brzmieniu z twarzą, znamionującą energję i wolę rysami twarzy, które teraz od słońca przybrały kolor brązu. Wywczasy letnie nie tylko nie dodały mu tuszy, lecz wychudziły bardziej jeszcze, niż kierowanie gospodarką Wilna.

— O! niech pan napisze o potrzebie wybudowania tutaj schroniska dla wycieczek i urzędzenia porządných dróg: — powiada przy pierwszym spotkaniu pan prezydent.

Istotnie, dziwić się należy zaniedbaniu, w jakim się znajduje ta przepiękna miejscowość. Przed wojną jeszcze Podbródzie ścigało wielu letników, którzy przybywali aż z dalekiego Petersburga, zwabieni tutaj zdrowotnymi lasami sosnowymi, i rozsypywali się dokoła szerokim promieniem. Dziś już nie ujrzymy (chwała Bogu!) gości z Petersburga czy

Leningradu, chcemy atoli zwrócić uwagę na ten piękny zakątek rodaków naszych — wilnian. Brak dróg dogodnych, jak słusznie zauważył p. Maleszewski, daje się silnie odczuwać.

Inaczej się zapatrują na obecny stan rzeczy nieliczni zamieszkałi tutaj letnicy. Cieszą się, że to oni właśnie są „odkrywcami” tego uroczego zakątka i obawiają się, by fala letników i wycieczkowiczów swym hałasem i zgliciem nie zamąciła słodkiej ciszy, panującej dziś na brzegach jeziora Dubińskiego.

Obiecuję p. prezydentowi, że nie o mieszkam wykorzystać ten wdzięczny podsunęty prezeń temat.

W pierwszej chwili przy nieoczekiwanem spotkaniu zadrgała we mnie żyłka dziennikarska: „al tu się on mi nie wymknie, ani się wymówi brakiem czasu. Tutaj będę mógł zrobić ile zechcę wiadów dla prasy!” Lecz, gdy przypominałem sobie, jaki p. prezydent nawstręt do udzielania interwiewów, oparłem się pokusie i nie zakłócałem jego dołce far niente. Chociaż określenie: far niente nie zupełnie jest ścisłe w danym

wypadku, p. prezydent bowiem wiedzie żywot b. czynny, wstając o świcie, płynąc kajakiem po jeziorze, no i — oczywiście! — łapiąc ryby. Śród tutejszych letników znalazł takichże zapalonych rybaków, którzy mu wiernie dotrzymują placu i — trzeba przyznać — że połów zawsze bywa o wiele obfitszy, niż bywał w wodach Wilji, nad brzegiem których p. prezydent ongi wystawał z cierpliwością i wytrwałością godną podziwu.

Nieliczna kolonja letników, składająca się bądź z rodzin spokrewnionych ze sobą, bądź z dobrych znajomych, obchodziła podczas naszego pobytu nad brzegami jeziora Dubińskiego szereg urozystości. W jednej rodzinie obchodzono srebrne wesele, w drugiej — dziesięciolecie ślubu, w trzeciej fetowano imieniny pani domu...

Pokusy przedłużenia pobytu nad jeziorem były tak wielkie, że przegapiłem dobrą pogodę. Zaczęły się deszcze.

# W obronie studjum rolniczego

Prezydium Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, zaniepokojone wiadomościami o zamierzonej likwidacji studjum rolniczego na U. S. B. w Wilnie wysłało wczoraj wieczorem następującą depeszę:

1) Do p. Wacława Jędrzejewicza, ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Podniesienie stanu gospodarczego ziem północno-wschodnich jest uzależnione od istnienia w naszym kraju akademickiej uczelni rolniczej.

Drogą organizacji badań naukowych na aktualne dla nas tematy i kształcenia ludzi Studjum Rolnicze stworzyło po kilku latach pracy niezmiernie wartościowy ośrodek pracy naukowej, promieniujący na nasze pokrzywdzone przez klimat i kulturę ziemie.

Zamknięcie Studjum Rolniczego grozi załamaniem się w całej Polsce akcji lniarskiej, gdyż jest ona oparta wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego w Wilnie.

2) Do p. Juliusza Poniatowskiego ministra Rolnictwa.

Zaniepokojeni pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie jedynej na naszych ziemiach rolniczej placówki naukowo-badawczej i pedagogicznej.

Zamknięcie Studjum grozi załamaniem się akcji lniarskiej, opartej wyłącznie na pracy sił naukowych, wychowanków i słuchaczy Studjum Rolniczego w Wilnie.

Obie powyższe depesze podpisał: Ludwik Maculewicz, Edward Taurogiński, Czesław Dębicki, Jan Czarniewski, który prezydium T-wa Lniarskiego.

Pozatem p. Taurogiński w imieniu Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Wilnie wystosował do pp. Ministrów Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. oraz Roln. i Ref. Roln. depeszę następującej treści:

Dowiadujemy się o istnieniu projektu zamknięcia Studjum Rolniczego w Wilnie. Nasze swoiste warunki rolnicze i ekonomiczne wymagają dla ich zbadania naukowego istnienia wyższej uczelni rolniczej. Również przygotowanie ludzi do pracy społecznej wśród szerokiej warstwy rolników, tak specyficznie odmiennego i zaniedbanego naszego terenu wymaga istnienia tej uczelni.

W szczególności prace w dziedzinie lniarstwa, mającego tak duże znaczenie dla drobnego rolnictwa województw północno-wschodnich zostaną przez likwidację Studjum poważnie zagrożone i zatrzymane.

Inne specjalnie ważne dla naszego regionu zagadnienia jak owczarstwo, rybacтво, łaskarstwo czekają na zbadanie i opracowanie przez siły naukowe Wileńskiego Studjum Rolniczego.

Niezbadane w wielu innych dziedzinach warunki naszego rolnictwa, brak

odpowiednio przygotowanej i obczonej z miejscowymi stosunkami inteligencji dla prac wśród drobnego rolnictwa domagają się nie tylko istnienia Studjum w dotychczasowym stanie, lecz lepszego uposażenia, rozszerzenia i wzmocnienia w siły naukowe Rolniczej Uczelni Akademickiej w Wilnie.

Wobec powyższego prosimy Pana Ministra o przeciwstawienie się projektowi likwidacji Studjum Rolniczego i przychylnie się na przyszłość do jego należytego postawienia.

—ośo—

## Wakacje na zatoce Kurońskiej

Postój w Kłajpedzie. „Stary Bolszewik“ i angielski gentleman. Pieszko z Libawy. Państwo Krzyżanowscy na swym kajaku. Postój przymusowy pod Nidą.

Jak wiadomo — wszystko się kończy z czasem. Nawet chociażby i najdłuższe wakacje. Tak samo i wędrówka moja po wodach słodkich dobiega już końca. A więc jeszcze kilka wrażeń, zdarzeń i żar cików i będzie po wszystkim, potem zaś pojedziemy na słone wody południowe.

Korzystając z dłuższego postoju w Kłajpedzie, gdzie wypadło nam czyścić kocioł i malować pokład zawarłem kilka wielce ciekawych znajomości. Dokąd turysta kieruje swe kroki w mieście portowym? Oczywiście do portu. Tam też i udałem się uzbrojony w aparat i lornetę, którą zmierzylem wszystkie zakotwiczone tam statki od kominów po kil. Jakoż wkrótce znalazłem coś odpowiedniego i dla siebie. Mianowicie „Stary Bolszewik“ z ładunkiem papierówki. Cemu nie? Zawsze to słowanie! Usiadłem tedy na ceglach na „bulwarku“ w miejscu sprytnie obranem z intuicją prawdziwego szczerza portowego, by tam oczekiwać na jakąś łódź z tego statku. Jakoż niebawem przybiła szalupa, którą po krótkiej wymianie słów podpłynąłem do statku i wdrapałem się na pokład. Przyjęło mnie paru rozporządzających wolnym czasem mechaników i bufetowa towarzysza Raja. Zasiadliśmy w „Krasnom ugołkie“ rozprawiając o tem i owem tylko nie o polityce. Na ścianach: po jednej stronie Lenin po drugiej Stalin, pozatem liczne plakaty fotografje, hasła i rysunki. „Po chałatności 2-go matrosa my po drodze w New-Jork potierali 2 jaszczka eksportnych konfiat“, „Wot dostiżenja naszego putieszestwija“ itp. uwagi, nauki moralne i pogawęduski. Nie brakło oczywiście gramofonu na którym wciąż skwierciały, jak na patelni różne fox-trotty, przemówienia Lenina o żydowskich pogromach i Internacjonały.

Towarysz Raja pięknocią wprawdzie nie grzeszy, natomiast trzeci mechanik tow. Nikołaj — człowiek inteligentny, sympatyczny i obyty włada kilku językami europejskimi, a chociaż posiada wyraz twarzy niezbyt poeigający rozmawiałem z nim najchętniej. Jak się okazało „St. Bolszewik“ niedawno bawił w New-Jorku, gdzie odwiedził go najznakomit. czeluskinowiec Szmidt. Zdję-

cie jego wraz z grupą otrzymałem w upominku z odpowiednią dedykacją (towarysz Stefanu i t. d.). Następnie zwiedziliśmy cały statek, a więc: maszyn. kajuty marynarzy i kuchnię, gdzie tęgi kucharz w wysokiej białej czapie zawiązując smakowicie pachnące kolduny wyśpiewywał bardzo pięknym barytonem „W zagłochszym sadu“. Wróciłem naład z „lekkim marynarzem“, którego za prowadziłem na pocztę, gdyż musiał wysłać list do swej lubej w Odesie i wogóle pokazałem mu całe miasto, a nawet te dzielnice, w których sam nigdy nie byłem. Zapraǳną kupię bursztynową broszkę, jako że wyroby te są „spetialite de la maison“ Kłajpedy, lecz okazała się zbyt kosztowną na jego marynarską kieszeń, wówczas poradziłem mu, by nabył sobie mały krzyżyk... „Etowo nam nie nado“ odparł uśmiechając się. Obfite, bogacie zaopatrzone wystawy sklepowe Kłajpedy, jak to dobrze zauważyłem, wywarły nań pewne wrażenie.

Drugą nie mniej zajmującą znajomość zawarłem z pewnym emerytowanym kapitanem wojsk angielskich nazwiskiem Connoek Zovibond z Londynu. Pływa już 4 lata na wszelakich statkach i coś pisze, ale co — nie mogłem dociec pomimo najpracowitszych wyczynów mimiczno-lingwistycznych. „Gorzej jak z niemową“ — zaopiniowała nasza załoga. Suchy, jak szczapa, z monoklem w oku, w berecie i krótkich spodkach pozwalających podziwiać jego cienkie tydki, sprawiał jak najpociesniejsze wrażenie. Od pierwszego dnia przyglądał do mnie i do mego kapitana w najszybszy sposób, składając nam codziennie ceremonjalne wizyty, które już z czasu mogliśmy rozpoznać po odgłosie szybkich kroczków rozlegających się na pokładzie. Trzeba bowiem wiedzieć, że od statku „Magna“ gdzie zamieszkiwał do naszego stateczku dzieliła przestrzeń bardzo nieznaczna. Kiedyś przyniósł nam i kazał podziwiać plikę fotografij z walk toczonych pomiędzy czerwonymi Chińczykami, a Anglikami. Boże drogi! Czego tam niebyło? I głowy bez ciał i ciała bez głów i palcece opjum i wszelkie inne okrucieństwa! Gdyśmy po raz drugi wespół składali wizytę „Staremu Bolszewikowi“ jeszcze w szalupie za powiedział nam uroczyście, byśmy nie mówili o jego dawnej karierze, wobec czego, oczywiście natychmiast zawiadomilem o tem trzeciego mechanika towarzysza Nikołaja, który na to uśmiechnął się tylko pobłażliwie. Na statku niecierpliwiał się bardzo i nie spuszczał z oczu szalupy, tak, że nie mogłem dokończyć mu tłumaczenia bardzo nawet do ciego kawału z bolszewickiego kalendarza. Mają bowiem i kalendarz z portretami „świętych“ na każdy dzień i napisami „pierwyj dzień trudowki“, wtorej dzień trudowki“ i t. d. Humorystyczny rysunek zaś przedstawiał tonącego człowieka w morzu „kryzysu“ chwytającego się „brzytwy“ — lufy armatniej.

Innym znów razem zawarłem znajomość z dwoma marynarzami łotewskimi, którzy przysli pieszko aż z Libawy, by poszukać sobie okrętu, gdyż, jak im mówiono, w Kłajpedzie o to najłatwiej. Ci byli najpociesniejsi! Z mym gentlemanem, tak bowiem przeważaliśmy Anglika z „Magna“, rozprawiali po angielsku, sowieckie statki nazywali „reklamowemi“, pokazywali mi swe dowody z polskimi wizami, — nocowali albo w mej kajucie (gdy nie widzi kapitan), albo w pustych wagonach po węglu (!) i jedli, jedli, to, co im kupilem. Ostatniego dnia pobytu spotkałem całkiem niespodzianie pp. Krzyżanowskich, którzy przyjechali na kajaku aż z Wilna. Jako poważ-

ni sportowcy pomimo mych nalegań i rad zgromadzonej na brzegu publiczności uparli się płynąć na swej wątlej łupinie aż do Połagi morzem. Pomagaj Boże!

Wreszcie wyruszyliśmy z portu obładowani towarem wszelakim, wlokąc za sobą dwa „bojdaki“ (barki) ozdobione swastykami. Zwłaszcza ciekawy był „matrose“ z barki „Vaterland“. Ma brata służącego w Reichswehrze, a więc paraduje na codzień w mundurze wojskowym z cywilnymi guzikami i... namiętnie lubi gawędzić z Żydami, i to typowymi Żydami. Czestuje ich cygaretkami i banana bi, a jaką przy tem robi minę!!! Jakgdyby rozmawiał z przybyszami z Marsa! Postradał kiedyś dwa zęby przy urwaniu się liny i szczegół ten nadaje mu wyraz zwłaszcza krwiożerczy, tak, jakby „S. A. Sadisten“ z praskiej „A. I. Z.“ („Arbeiter II. Ztg.“) Pozatem chłopiec nadzwyczaj dziecinny i przyjemny w obejściu się. Zaraz na drugi dzień silny sztorm i wiatr o sile 10 przyparł nas do piasków Nidy, gdzie wypadło nam spędzić aż dwa dni. Korzystając z tej zwłoki odwiedziłem pobliską wieś rybacką wchodząc w rozmowę z rybakami i ich żonami. Cała dyskusja rozpoczęła się od umiejętnie rzuconego przezemnie pytania: „Kto też pierwszy osiedlił się na tym pustynnym półwyspie?“ Natychmiast stare rybackie stanęły w obronie swych siedlisk, gdzie to i „pięknie“ i „ciicho“ i „panowie latem przyjeżdżają, by tu wydać swe ciężko zapracowane grosze“ i t. p. Cała ludność składa się wyłącznie z Kurów („bo Niemcy tu by nie mieszkali“) luteranów prenumerujących „Briva Zeme“. Mnie osobiście bawiło najbardziej, jak to na zapytanie, czyście Litwini, czy Niemcy, odpowiadali bez zająknięcia: „Mes Kurai“. Istotnie, nawet zewnętrznie znacznie się różnią od Litwinów, a energiczne skulaste twarze i surowe spojrzenia wyróżniają ich już zdaleka. W ich to obronie wystąpił rząd łotewski w roku ub. Zwiedziliśmy również cmentarz miejscowy z nagrobkami o napisach wyłącznie w jęz. niemieckim oraz obejrzelśmy parę łązi, poczem korzystając z mniejszej fali udało się nam szczęśliwie wpoprzek zatoki dotrzeć do ujścia Atmatu. Nie obyło się przy tem bez „potopu“ w kajutach, pisku dzieci szyprow i szłochu tracących już nadzieję matek, lecz wreszcie wszystko zakończyło się względnie dość pomyślnie i bez przeszkód wpłynęliśmy w koryto rzeki obramowanej zielonemi brzegami i łanami żyta padającego już pod ciosami kos i żniwiarek. **Esto.**

### Jak „Pim“



— Mam nową posadę. Redaguje komuni-katy meteorologiczne w dzienniku.  
— Doskonała posada.  
— Owszem. Tylko człowiek nigdy nie jest pewny jutra.

## Ciunkiewiczowa skazana po raz 2-gi

W sobotę w krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się rozprawa przeciw Marji Ciunkiewiczowej i jej współnikom, Janowi Kołodziejowskiemu, Czesławowi Mrowcowi, Feliksowi Jagusińskiemu.

Sprawa pozostaje w związku z rzekomą kradzieżą biżuterji i futer Ciunkiewiczowej w Krakowie w Grand-Hotelu.

Po rozprawie sądowej, która wykazała, że kradzież kosztowności i futer została sfiugowana, aby otrzymać wysoką premję — 3,866.000 franków od Towarzystwa Office Continental Assurances Lloyds zgłosili się wymienieni wyżej współnicy z propozycją wzięcia na siebie winy kradzieży, za wynagrodzeniem.

Marja Ciunkiewiczowa jest oskarżona, że przyjęła propozycję Mrowca przyznania się do niepełnionej kradzieży, a tem samem do wprowadzenia w błąd władz, celem uzyskania premji asekuracyjnej. Feliks Jagusiński oskarżony o to, że przez dostarczenie swej autodozki przychylił się do popełnienia przestępstwa, zaś Czesław Mrowiec o to, że skłonił obietnicą wynagrodzenia przez pouczenie o nie medaljonu złotego i spisu przedmiotów, rzeczonymi skradzionych, udzielił pomocy Kołodziejowskiemu. Jan Kołodziejowski zaś jest oskarżony o to, że fałszywie oskarżył przed policją samego zabranie Marji Ciunkiewiczowej jej mienia.

Pierwszy przestuchany został Jan Kołodziejowski, który za przyrzeczone 130.000 zł. przez

Mrowca, oskarżył się przed policją o dokonanie kradzieży kosztowności p. Ciunkiewiczowej. Zeznał on, że z planu tego wyczołać się już nie mógł, gdyż Mrowiec, znany awanturnik groził mu zemstą.

Jako drugi z kolei oskarżony, przesłuchany został Czesław Mrowiec. Do winy się przyznaje, twierdząc, że plan cały zrodził się u niego po przeczytaniu sprawozdań z procesu Ciunkiewiczowej.

Ciunkiewiczowa wypiera się winy, twierdząc, że oskarżonych nie znała wcale i nigdy ich nie widziała, a cała sprawa jest tylko dobrze obmyślaną prowokacją, by ją skompromitować.

Po zeznaniach Ciunkiewiczowej, przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem o godz. 9 wieczór zabrał głos prok. dr. Przutulski, domagając się zasądzenia oskarżonej.

Następnie przemawiało 5-ciu obrońców, poczem sędzia dr. Janicki o godz. 2 nad ranem ogłosił wyrok skazujący Ciunkiewiczową na 1 i pół roku więzienia, Kołodziejkiego na 1 rok, Mrowca na 1 rok i 2 miesiące, zaś Jagusińskiego na 10 miesięcy więzienia.

Wszystkim, za wyjątkiem Ciunkiewiczowej zawieszono karę na 4—5 lat.

Ponieważ Ciunkiewiczowa ma zawieszoną karę 15 miesięcy więzienia za oszustwa asekuracyjne, po uprawomocnieniu wyroku zmuszona będzie odbyć obie kary.

Wniosek obrony o wypuszczenie Ciunkiewiczowej na wolną stopę odrzucono.

# W 20-lecie wiekopomnego czynu oręża polskiego

## Święto 1-go pułku piechoty Legjonów

Wczoraj 1 pułk Legjonów, noszący miano „niezwycięzonych“ okryty chwałą bojową, sterany w licznych bojach o niepodległość, skrwawiony na wszystkich frontach walk o Polskę, stanął na przełomie 20-lecia swego istnienia. W piękną tę rocznicę wkroczył twardym, miarowym krokiem żołnierskim, tak twardym, jak twardym i ciężkim był żywot pułku 1-go.

Święto jednak wczorajsze mimo całej martyrologii żołnierza polskiego było świętem radości. Obficie bowiem przełana krew nie poszła na marne — wydała wspaniały plon w postaci wolnej i niepodległej Ojczyzny. Ta świadomość dokonanego wiekopomnego czynu była najlepszą zapłatą i jest niewątpliwie dla 1 pułku bodźcem do dalszej wyteźnionej pracy w zmienionych już warunkach pracy pokojowej, tem milszej, że trwa ona nadal pod rozkazami ukochanego Wodza i Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego.

### POBUDKA.

Dzień wczorajszy pułk rozpoczął jak zwykle od pobudki. Zabrzmiała ona punktualnie o godz. 5-ej w koszarach I Brygady, grana była jednak dłużej, niż zazwyczaj, przypominała bowiem, że zaczął się drugi dzień święta pułkowego. A w półtorej godziny później cały pułk w pełnym rynsztunku przy dźwiękach orkiestry wyruszył na nabożeństwo w kościele garnizonowym. Na placu Jezuickim równemi rzędami wyciągnęły się ustawione w kozły karabiny, obok nich rynsztunek, żołnierze zaś bez broni zgromadzili się w kościele i przed kościołem. Wielka bowiem świątynia nie mogła zmieścić wszystkich.

### NABOŻEŃSTWO.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz, społeczeństwa, wojska i prasy. Przybyli m. in. wicewojewoda Jankowski, wiceprezydent inż. Jenz, cały korpus oficerski z dowódcą I dywizji gen. Skwarczyńskim na czele, poczty sztandarowe wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego, Związku Legionistów, Federacji, Strzelca i wielu innych organizacji b. wojskowych i cywilnych. Zwracał również uwagę bardzo liczny udział ludności cywilnej, która w dniu święta 1 pułku stawiała się wyjątkowo licznie, by w ten sposób dać dowód spójni ideowej, jaka łączy pułk z całym społeczeństwem.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kapelan Woyda, podniosło zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kapelan Tyczkowski.

W porywających słowach nakreślił kaznodzieja wielki czyn 1 pułku Legjonów dokonany przed 20 laty. W okresie krwawych zapasów potęg świata pułk rozkazami swego Twórcy i Komendanta szedł w nieznaną, szedł z płomienną miłością Ojczyzny w sercu i w długich morderczych walkach, zostawiając na polu chwały stopy poległych, dokazywał cudów bohaterstwa i poświęcenia, aż porwał do walki cały naród i był mu przykładem ofiarności i zapału. Chlubnie się zapisał w dziejach wskrzeszenia Ojczyzny, chlubną spuściznę zostawił późniejszym kadrom i oby spuścizna ta godnych znalazła następców.

### ZŁOŻENIE WIĘNCA NA GROBIE BISKUPA BANDURSKIEGO.

W podniosłym nastroju wprost z kościoła delegacja pułku udała się do Katedry i tam na grobie Towarzysza Broni, złotoustego Kaznodziei i niestrudzonego bojownika o niepodległość ś. p. Biskupa Bandurskiego złożyła wspaniały wieniec.

### DEFILADA.

W międzyczasie pułk cały udał się na defiladę, która odbyła się przy placu Łukiskim vis a vis ul. Ofiarnej. Na defiladę przybyła z pobliskich Pikieliszek pamił Marszałkowa Piłsudska z córeczkami pp. Wandą i Jagódką. Defiladę przyjął dowódca I Dywizji gen. Skwarczyński, prowadził zaś dowódca I p. p. Leg. ppłk. Stawarz. Na specjalnie wzniesio-

nej i pięknie przybranej zielenią trybunie zajęli miejsca pp. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami, gen. Skwarczyński, specjalnie przybyły na święto pułku — jego poprzedni dowódca ppłk. Wenda, wicewojewoda Jankowski oraz szereg dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Pod dźwięki marsza kolejno maszerowały kompanie honorowe wszystkich pułków piechoty, oddz. artylerji, szwadrony 4 p. ułanów i wreszcie jubileaci — pułk I. Przeszli miarowym żołnierskim krokiem, budząc ogólny zachwyt swą dziarską, bojową postawą.

Defiladzie przyglądały się ogromne tłumy publiczności, która ściągnęła ze wszystkich krańców miasta i zaległa oba chodniki i wyloty ulic.

### OBIAD ŻOŁNIERSKI.

Przy dźwiękach orkiestry pułk wrócił do koszar i zasiadł do wspólnego obiadu żołnierskiego. Na obiedzie obecni byli p. Marszałkowa z córeczkami, wicewojewoda Jankowski, wiceprezydent miasta inż. Jenz, gen. Skwarczyński, delegacje pułków wileńskich i zamiejscowych, 85 p. p. i 13 p. ul. z N.-Wilejki, 86 p. p. z Mołodeczna, 23 p. ul. z Podbrodzia i innych.

### PRZED PLEBISCYTEM W ZAGŁĘBIU SAARY.

13 stycznia 1935 roku ma się odbyć plebiscyt w zagłębiu Saary. Komisja plebiscytowa urzęduje już od 1 lipca r. b. W związku z tem „Polityka Narodów“ (t. IV, zes. 1, lipiec 1934) zamieszcza ciekawy artykuł p. t. „Sprawa Saary“. Art. 45 i 49 Traktatu Wersalskiego postanawiały, że plebiscyt odbędzie się za 15 lat, a tymczasem zarząd terytorjum Saary, złożony z 1 Francuza, 1 obywatela Saary i 3 neutralnych sprawował władzę w charakterze powiernika Ligi Narodów. Przez ten czas zarówno wewnątrz terytorjum plebiscytowego jak i w stosunkowaniu się doń państw zainteresowanych: Francji i Niemiec wiele się zmieniło.

Kopalnie węgla zagłębia Saary oddano Francji jako rekompensatę za zburzone przez wojnę kopalnie francuskie. Przemysł francuski ulokował w kopalniach Saary blisko 2 miljardy franków. Dolożono starań, szczególnie działając przez szkoły, aby wyniki plebiscytu uczynić dla Francji jak najkorzystniejszymi. Mimo wszystko sukcesy francuskie wśród rdzennej ludności były znikome. Ponadto nie wszystkie czynniki miarodajne Francji uważały Saarę za dobrodziejstwo. Szczególniej po roku 1930 wo bec szybko rosnącego kryzysu dla niektórych zagłębia Saary stawało się ciężarem.

„Produkcja węgla saarskiego ciążyła na rynku wewnętrznym i spotykała się z coraz większą niechęcią „Comite des Houilleres“, który dla podniesienia produkcji kopalni francuskich domagał się stale ograniczenia wydobycia w Saarze i zamykania kopalni, co spowodowało znaczny wzrost bezrobocia. Kopalnie saarskie od czterech lat przynoszą państwu francuskiemu stale deficyt“.

Więc z jednej strony interesy tych, którzy ulokowali kapitały w Saarze, z drugiej zaś tych, którzy w konkurencji z Saarą byli stratni, krzyżowały się. Stąd w opinii francuskiej rosły różne zdania i koncepcje co do sprawy saarskiej. Wo bec tego i polityka francuska w zagłębiu Saary ulegała zasadniczym zmianom. Dążenia intensywne do stworzenia prądów frankofilijskich skończyły się zupełnym fiaskiem w roku 1926 wraz z manifestacyjnymi obchodami „tysiąclecia reńskiego“ i wycofaniem wojsk francuskich z Nadrenji. Teraz propaganda francuska zmieniła tu swoje oblicze, dążąc do stworzenia ruchu autonomicznego. Szanse tej propagandy wzrosły z chwilą dojścia do władzy Hitlera. Teren Saary stał się teraz schroniskiem dla zbiegów z Niemiec, niezadowolonych z nowego reżimu. Ponadto ludność katolicka Saary stanęła teraz też po stronie autono-

Wygłoszono szereg przemówień.

Pierwszy głos zabrał gen. Skwarczyński. Odpowiedział wszystkim, dziękując gościom za udział w święcie, dowódca I p. p. Leg. ppłk. Stawarz. Wzniesiono szereg toastów na cześć i pomyślność Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, gości i jubilatów. Początkowo poważny i uroczysty nastrój zamienił się później w niefrasobliwy żołnierski humor i werwę.

### CELNY STRZAŁ P. WANDY PIŁSUDSKIEJ.

Skolei nastąpiło poświęcenie wspaniałej nowowybudowanej strzelnicy pułku. Pierwszy strzał oddała córeczka Marszałka p. Wanda Piłsudska, osiągając wspaniały wynik, bo wybijając aż 8 pułków. Celnej i szczęśliwej Strzelecynie składano gratulacje. Skolei strzelał gen. Skwarczyński i cały szereg innych dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

### ODSLONIĘCIE TABLICY POLEGŁYCH

W programie dnia wczorajszego znalazła się również uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poległych bohaterów

1 pułku. Wspaniała tablica marmurowa z nazwiskami wszystkich poległych na polu chwały pierwszaków wmurowana została w jednym z gmachów blokowych pułku.

Smutna i podniosła ta uroczystość wytworzyła poważny i pełen skupienia nastrój.

### REWJA ŻOŁNIERSKA.

Na zakończenie uroczystości zorganizowano na placu koszarowym przy bloku Nr. 23 wspaniałą rewję żołnierską, wykonaną własnymi siłami. Kaskadami śmiechu witali żołnierze każdą komicką sytuacją, każdy dowcip, którymi iskrzyła się rewja.

To było zakończenie uroczystości.

Dziś znów pułk wraca do codziennej pracy, do mozolnej pracy w koszarach i w polu, w pogodę i w słotę.

\* \* \*

Jak wiadomo, w roku bieżącym rault nie odbył się, gdyż pułk przeznaczony na ten cel fundusze przekazał na rzecz powodźian w Małopolsce, składając także jeszcze dowód swej ofiarności nie tylko w wojnie, lecz i w twardej pracy pokojowej.

## Z wędrówki po szpaltach

mizmu. Saara z dawien dawna uchodziła za twierdzę katolickiego centrum.

„Klucz rozgrywki o Saarę pozostaje w ręku centrum, a pośrednio Watykanu. Toczą się w tej sprawie, jak się zdaje, pewne rozmowy między katolikami a rządem niemieckim i jest rzeczą możliwą, że Watykan, wyzyskując swoje wpływy na duchowieństwo saarskie, będzie usiłował sprzedać drogo swoje poparcie i uzyskać pewne koncesje. Dowodziłaby tego podroz informacyjna, jaką niedawno odbył do Saary delegat papieski Mgr. Testa, który już dawniej w r. 1923 odbywał analogiczną misję w Nadrenji i jest doskonale obznajomiony z zagadnieniami separatystycznymi w Niemczech“.

W rezultacie „dla Niemiec kwestja saarska jest przedewszystkiem sprawą prestiżu narodowego. Chodzi o jedynomyślność nie o większość, — triumfalne zjednoczenie Saary z macierzą, nie o targi nad rezultatami głosowania. Gdyby nawet stosunkowo drobny odsetek ludności wypowiedział się przeciw powrotowi Saary do Niemiec, stanowiłoby to dla III Rzeszy dotkliwy cios“.

„Francja ze swej strony nigdy nie miała jasno określonej polityki saarskiej“. „Francja w obecnych warunkach, nie łudząc się bynajmniej co do wyników głosowania w Saarze, liczy na szereg okoliczności, które mogą stanowić dywersję dla Niemiec, jak polityka komunistów i „frontu antyfaszystowskiego“, spory religijny w centrum, polityka Watykanu i ewentualny spadek marki niemieckiej“.

„Najgorzej przedstawiają się widoki rozwoju kwestji saarskiej dla samej Saary. Jest rzeczą wątpliwą, czy wchłonięcie Zagłębia z jego produkcją kilkunastu milionów ton węgla i żelaza rocznie, przez organizm gospodarczy Rzeszy obejdzie się bez silnych wstrząsów, tembardziej, że zamknie się dla niego prawie zupełnie rynek francuski“.

### WSZĘDZIE PODATKI.

Specjalny korespondent palestyński krakowski „Nowego dziennika“ (Nr. 216) notując „Tel Awiwskie Kurioza“ m. m. charakteryzuje tamtejszy system podatkowy:

Palestyna uchodzi w oczach ogółu za eldorado podatkowe, a więc za kraj, w którym się nie płaci podatków. W pewnej części jest to zgodnym z prawdą, ale niezupełnie. System podatkowy, istniejący w Erec Israel jest kombinacją starego systemu tureckiego z obłudnie ekspluatującym systemem angielskiego imperjalizmu. Oba te systemy wymierzone są w stronę najbiedniejszej części ludności, która właściwie dźwiga całe jarzmo podatków, wysokich cel i akcyz. Bezpośrednio nie odczuwa się tych opłat, gdyż podatki są pośrednie i objawiają się w astronomicznych cyfrach dochodowych departamentu cel i akcyz, którego wyłączną służbą są te olbrzymie nadwyżki w budżecie rządu palestyńskiego. Objawia się to w wysokich cenach środków żywnościowych, które muszą być sprowadzane z zagranicy. Podatki płaci, i to dosyć znaczne, biedna kwcua w Emeku, małorolny chłop w jakiejś kolonii itp. W Tel Awiwie egzekutor podatkowy zamierzał sprzedać na licytacji urządzenie tel-awiwskie lecz niecy Kasy Chorych, a więc instytucji, która w miejsce rządu, ignorującego potrzeby ludności żydowskiej, niesie pomoc lekarską ludności najuboższej — i to za zaległe podatki, które urosły z czasem do sumy blisko 200-tu funtów. Tylko częściowa wpłata na rachunek podatków ocaliła lecznicę przed zamknięciem.

W Tel Awiwie placą mieszkańcy dość wy-

sokie podatki na rzecz magistratu tel awiwskiego. Podatek wodociagowy, szpitalny, oświatowy i inne, urastają do poważnych sum w mieście, czynnym budżecie tel awiwskiego mieszkańca. Istnieje też tak zwany podatek od realności „Mas habaith“. Podatek ten mieli płacić właściciele domów, inkasujący, jak wiadomo, ogromne czynsze od lokatorów. Podatek ten wynosi 6 procent od czynszu, przy czym czynsz jest oceniany znacznie niżej, aniżeli wynosi faktycznie. Otóż i tego podatku ogół właścicieli realności nie chciał płacić. W kontraktach najmu właściciele domów umieszczali paragraf dla ogółu świeżo przybyłych imigrantów zupełnie niezrozumiały, według którego „mas habaith“ winien jest płacić lokator. Magistrat tel awiwski dał swoje placet i system świetnie prosperował. Lokator z trudem znajdując mieszkanie, zgadzał się podpisywać wszystko, najczęściej nie wiedząc, co podpisuje. Pojmował to dopiero, gdy uprzejmy inkasent magistracki zjawiał się pewnego pięknego południa i wymierzał podatek w wysokości 15-tu procent od czynszu. Żadne apelacje już wtedy nie pomagały i lokator nolens volens płacił za siebie i za właściciela realności. Dopiero świeżo w życie wprowadzona ustawa rządowa o samorządach system ten unieważniła i od 1-go lipca podatki od realności płacić będą właściciele domów w Tel Awiwie.

Przy sposobności jednak magistrat podwyższył podatek mieszkaniowy i ulga, jaką odczuwają teraz lokatorzy, staje się tylko częściową. Ale zawsze ulga.

A więc: „tam dobrze, gdzie nas nie ma“.

War.

### Z wieloboju podoficerskiego



Kapral Rosada Marjan z 56 p. p. zdobył mistrzostwo Wojska Polskiego w Wieloboju podoficerskim w Toruniu.

# WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

## Inicjatywa godna naśladowania

### Akcja Komitetu opieki nad wsią wileńską

Na pograniczu polsko - bolszewickim nad brzegiem rzeki Dźwiny leży nieduże miasteczko Leonpol, wysunięte na najdalsze krańce Rzeeczypospolitej.

Niezwykle niedogodne położenie gospodarce z powodu dalekiej odległości od większych ośrodków miejskich i brak dogodnych warunków komunikacyjnych zmusiły miejscowych rolników do szukania nowych form organizacyjnych, któreby ułatwiły gospodarowanie. Po kilkuletnich pracach przygotowawczych przez miejscowe kółko rolnicze i zespół ludzi dobrej woli zorganizowana została w r. 1930 Spółdzielnia Mleczarska.

Znając przykłady niepowodzenia mleczarni sąsiednich, starano się w Leonpolu, organizację mleczarni oprzeć na zdrowszych podstawach. Spółdzielnia Mleczarska w Leonpolu zamyka swój pierwszy rok gospodarczy w 1931 r. jak następuje:

Zrzesza 43 członków posiadających 153 krowy od których przerobiono 103 tysiące litrów mleka.

Wytężniami planu pracy Spółdzielni były: Zjednywanie nowych członków, zwiększenie przeróbki mleka i gromadzenie funduszy własnych, spłata należności za maszyny, przytem każdemu z członków, krow, ilości przerobionego mleka i funduszy własnych, przytem wypłaty za mleko są jedne z najwyższych w całym okręgu wileńskim, a już bez porównania większe od cen miejscowych.

Wzrost przeróbki mleka zaznaczył się tak dalece, iż zaszła potrzeba zmechanizowania urządzeń mleczarni, która obecnie już jest na ukończeniu przy dziennej przeróbce 6—7 tysięcy litrów mleka.

Spółdzielnia zrzesza obecnie 544 członków, posiadających 1094 krowy, zaś fundusze własne, wynoszące około 25 tysięcy złotych, dają prawie całkowicie pokrycie wartości urządzeń zmechanizowanej mleczarni.

Z inicjatywy Spółdzielni Mleczarskiej zorganizowano punkty kooperacyjne z buhajem rasy czerwono - polskiej z knurem rasy w. b. angielskiej, powstało około kontroli obór, punkt maszynowy i czyszczenia nasion, wreszcie Spółdzielnia Spożywców, która rokuje jak najlepsze nadzieje rozwoju.

Przez istniejące organizacje, przy ich poparciu, prowadzona jest akcja zakładania sadów o kierunku handlowym, sprowadza się w znacznych ilościach nawozy sztuczne, prowadzi się konkursy wychowania cieląt, dwumiesięczny kurs kroju i szycia, gospodarstwa domowego i szeregu innych prac o charakterze gospodarczym.

Natomiast na pracę o charakterze ogólnooświatowym nie zwracano dotychczas należytej uwagi, aż ostatnio Komitet Opieki nad Wsią Wileńską pod przewodnictwem p. Premierowej Janiny Prystorowej dowiedziawszy się o gospodarczych poczynaniach naszego terenu, doceniając potrzebę i konieczność prowadzenia i polepszenia pracy o charakterze kulturalno - oświatowym, przydzielił doskonale skompletowaną bibliotekę (187 książek) składającą się w dużej części z wartościowych książek rolniczych.

Czujemy się w obowiązku złożyć tą drogą za nadesłaną nam bibliotekę najserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi Opieki nad Wsią Wileńską z p. Premierową Janiną Prystorową na czele oraz p. L. Ruszczykównie, dyr. Biblioteki im. T. Żana w Wilnie p. p. Jadwidze ze Łgorzelskich Kalickiej i T. Kalickiemu za czynną pomoc w doborze książek i prace związaną z organizacją biblioteki.

Leonpolanie.

### Akcja pomocy powodziarom w Grodnie

Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Grodnie przesłał już do Centrali kwotę 4.169 zł. Pracownicy wszystkich instytucji państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych opodatkowali się dobrowolnie na przebieg 3 miesięcy w wysokości 1 proc. poborów. Pozatem wpływają kwoty z różnego rodzaju zbiórek i imprez dochodowych.

## Nagła choroba urzędniczki Min. Spr. Zagr.

Do szpitala miejskiego w Grodnie przewieziono nieprzytomną Zofję Landy zajmującą stanowisko naczelnika kancelarii Ministra Spraw Zagranicznych, która przebywała na wyczasach letnich w Druskienikach. Jak orzekli lekarze, prawdopodobnie stało się to wskutek komplikacji z zapaleniem ślepej kiszki.

## Pożar wsi

We wsi Chaniewicze, gm. Skidel (pow. grodzieński) spłonęło 11 domów mieszkalnych, 17 chlewów, 3 spichrze i 1 koń. Poszkodowani obliczają straty na 17 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru dotychczas nie ustalono.

## Święciany

### PO POŻARZE W RESZKUTANACH.

Akcja pomocy pogorzelncom, prowadzona energicznie przez p. starostę powiatowego Stanisława Dworaka daje świetne wyniki.

Onegdaj widziałem jedną z list gminnych ofiar i stwierdziłem, że nawet najbardziej biedni starają się przyjąć z pomocą w jakiś sposób pokrzywdzonym przez groźny żywioł braciom.

### ROZGRYWKI TENISOWE

O mistrzostwo miasta zainaugurowane w dniu 22 ub. m. prowadzone są w dalszym ciągu na kortach sekcji. Ostatnie dni przyniosły szereg ciekawych spotkań w grze pojedynczej.

W ogólnej punktacji prowadzi p. Czesław Dubowski mając ze sobą wygranych 9 spotkań i 18 punktów.

### LEGJON MŁODYCH NA POWODZIAN.

Członkowie miejscowego obwodu postanowili w związku z katastrofą powodzi w Małopolsce opodatkować się w sumie 1 zł. na przebieg 3 miesięcy niezależnie od sum składanych w organizacjach zawodowych.

### PAN BISZEWSKI NIE JEST TAKI HOJNY

jak to przedstawia w jednym z numerów „Kurjera Wileńskiego“ D. D. w korespondencji o wspaniałym geście ofiarowania domu na szkołę powszechną.

Przez pewien czas byłem bliski uwierzenia, że ziemiaństwo zaczyna wreszcie zabierać się do pracy społecznej. Tak już bowiem jest, że duży procent tutejszego ziemiaństwa nie wykazuje zainteresowania pracą społeczną, co w dużym stopniu utrudnia wysiłki nauczycielstwa i powoduje szereg narzekań, niestety bezskutecznych.

Dlatego też wiadomość o czynie p. Biszewskiego wprawiła mnie w stan błędnego zadowolenia, które miało tą jedną wadę, że krótko trwało. W międzyczasie dowiedziałem się bowiem od czynników miarodajnych, że budynek, skąd inąd bardzo piękny, oddał p. Biszewski... za załatwienie podatków.

### KARY.

Ostatnio sporządzony tutaj szereg protokołów za nieprzebranie przepisów o ruchu i przekraczanie godzin handlu. Po raz pierwszy od kilku lat zostały ukarane towarzystwa, które uważały, że chodniki na ulicach służą wyłącznie do tamowania ruchu i organizowania improwizowanych pogadanek towarzyskich. Arogancja osobników, zajmujących chodniki była od pewnego czasu naprawdę oburzająca. Na uwagi i prośby zbiedzonych przechodniów odpowiadało kpiąco: „Jak się panu nie podoba chodnik to jest jeszcze ulica“.

Obecnie te wypadki przechodzą do historii.

### „KURJER WILEŃSKI“ — ODDZIAŁ W ŚWIECIANACH — RYNEK 28. TEL. NR. 50.

przyjmuje w godzinach urzędowych 8—15 prenumeratę i ogłoszenia.

## Pierwsze zwiastuny jesiennej mody

Sierpień w pełni. Jeszcze mamy przed sobą całą połać lata, a tu nadchodzą już pierwsze sygnały jesieni. Paryż szykuje się gorączkowo do sezonu jesiennego. W wielkich magazynach widać i kipi. Narazie nie zanoszą się na żadne rewolucyjne zmiany. Kobiecość i prostota charakteryzuje pierwsze modele kostjumów i płaszczy. Komplety trzywierzciowe obowiązują nadal, sylwetka smukła i podwyższona. Do jasnych kostjumów ciemniejsze bluzki. Do ciemnych — jasne. Niezliczona ilość i różnorodność wszelakich pelerynek. Najcharakterystyczniejszą cechą nadejście jesieni będzie ogromna ilość futer na przybranie.

Tak zwane „petites robes“ są skromne w linii i dystygowane w przybraniu. Zadnych skomplikowanych krojów. Ozdoby dyskretne i nie rażące w kolorze. Zamiast dotychczasowych „lingerie“ przybrania z lekkich futer. Kołnierze i kokardy z tak bardzo twarzowego „hermine“.

Wielką zdobyczą nowej mody są tuniki, tworzące jakby podwójne spodniczki, z pod których widoczne są falbany szerokości 15—20 cm. Niemniej wdzięczną zdobyczą stanowią długie bluzki, zwane „casaque“, uszyte z tego samego co spodniczka materiału lub kontrastowo inne, zarówno pod względem materiału jak i koloru. Do najmodniejszych połączeń należy: czarno - białe, srebrno - szare, brązowo - herbaciane i pastelowe - niebieskie. Na późne popołudnie bardzo stosowane są spodnice z lamy i bluzki „casaque“ — długie, czarne z mousseline. Pięknie również prezentuje się aksamiłna spodnica z bluzką - casaque ze srebrnej i złotej lamy, flamisolu lub ciężkiego crepe - de - chine'u. Z nowych eleganckich tkanin wyróżniają się błyszczący jedwab sztuczny i „burangence“.

Nadzwyczajna popularność przybrała futrzanych zaznaczyła się również i w modzie wieczorowej, gdzie prócz kołnierzy zdobity futrem pelerynki, plisy, rękawki, tuniki i falbany. Obok niebieskich i srebrnych lisów noszone będą lisy i gronostaje w odzieniach pastelowych.

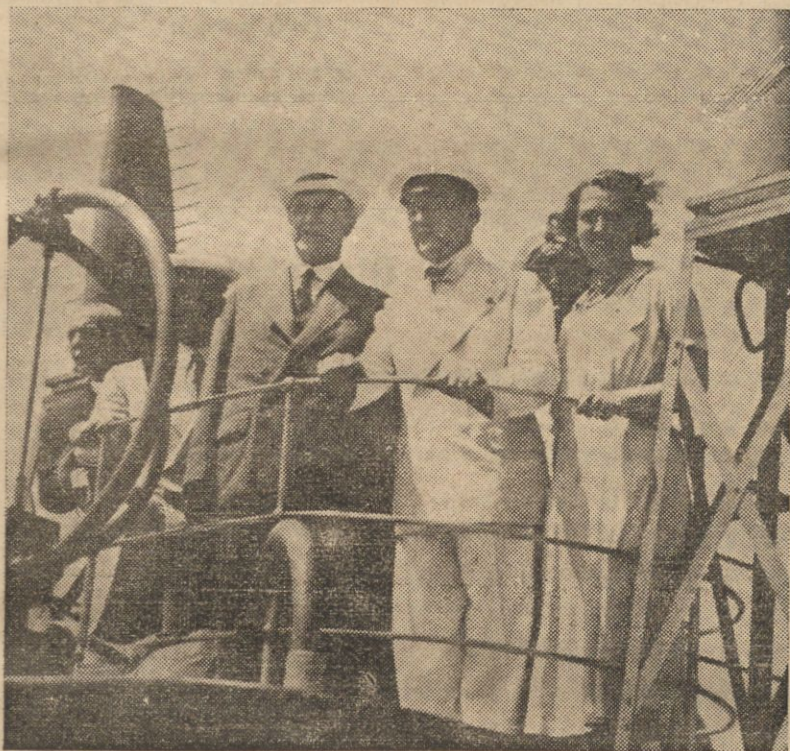
Jesień, która przynosi nam zazwyczaj wspaniałe odcienie rdzy, miedzi i czerwieni, nie odstąpi i tym razem od swoich zasad, ale nie dopomyślenia jest dobrze skompletowana garderoba bez dwóch co najmniej czarnych sukien, jednej skromniejszej i drugiej bardziej strojnej. Wypróbowana i nie dająca się zastąpić recepta na elegancję i szyk!

## Przedłużenie odroczeń służby wojskowej dla studentów

Dowiadujemy się, że słuchaczom rzeczywistym: a) politechnik w kraju i zagranicą; wydziałów mechanicznego, elektrotechnicznego, mierniczego (geodezyjnego), chemicznego, inżynierii lądowej i wodnej, oraz b) uniwersytetów krajowych, wydziałów: medycyny, weterynaryj i farmacji, którzy otrzymali odroczone służby wojskowej w myśl ust. 2, art. 63 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym — odroczenie to może być przedłużone do 1 lipca roku, w którym kończą 25 lat życia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że zgodnie z par. 256 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, przedłużenie odroczenia służby wojskowej do 25-ciu lat życia nie przysługuje jednak tym słuchaczom rzeczywistym wymienionych wyżej wydziałów, którzy po otrzymaniu pierwszego odroczenia do lat 23, zmienili rodzaj studjów, chociażby nawet studjowali pierwotnie na wydziałach uprawniających do przedłużenia odroczenia służby wojskowej do 25 lat życia.

## Postęp nauki



Słynny wynalazca Marconi na pokładzie swego jachtu, który jest kierowany z brzegu za pomocą fal radiowych.

Odpowiedziałem, że nasza sytuacja jest poważna, lecz nie beznadziejna“.

— Wiem — wtrącił Mollwitz — to ja odbierałem od niego raport — i odpowiedziałem mu, że w Austrii sytuacja jest beznadziejna, ale niepoważna. Taka jest różnica między nami i Niemcami, proszę pani.

— Wracając do pytania, czy pani jest zmęczona Berlinem — rzekł Kazimierz — chcę pani zakomunikować, że pewnie stąd prędko wyjedziemy. Mami niewielką posiadłość wiejską na Śląsku na podgórze, niedaleko granicy polskiej z jednej strony, a czeskiej z drugiej. Warunki dość pierwotne, ale, jak na moje proste potrzeby, wystarczające. Jeżeliby pani nie miała nic przeciwko temu, wyjechalibyśmy tam na jakiś tydzień lub dziesięć dni. Okolica — śliczna.

Djana spastrzegła, że wszyscy patrzą na nią badawczo, jakby w obawie, że odpowie odmownie.

— Z przyjemnością — odparła zupełnie szczerze, gdyż przypominała sobie studja nad wierszykiem i ogarnęła ją podniecenie. Pierwszy dwuwersz

wskazywał na miejscowość na linii Gdańsk—Kraków i oto zapraszano ją na wieś nad granicę śląską. Żeby się tylko można skomunikować z C....

— Świetnie. Więc zrobione — rzekł Dolski.

Rozmowa stała się znów ogólna i poprosła swawolna, zwłaszcza gdy Sablin, który wypił za dużo nawet jak na rosyjskiego kawalerzystę, uparł się do wieść, że potrafi utrzymać na głowie pełen kieliszek. Wchodząca w tym momencie do restauracji grupka amerykańska, złożona ze starszych osób, przyjęła ten popis z wielkim niezadowoleniem...

Kiedy towarzystwo znalazło się spowrotem w ogromnym aucie Kazimierza, Djana poczuła się wreszcie członkiem dziwnego komitetu. Jechali szybko, zacierając ogromny łuk przez przedmieścia. Starsi panowie rozmawiali coraz swobodniej, coraz otwarciej; coraz bezceremonialniej. Słuchając, Djana utwierdziła się w przekonaniu, że ma przeciwko sobie — i Simonowi — utajoną siłę. Nie dostrzegła żadnego spisku, czy intrygi, ale zaczęła wyczuwać, że w sercu

tych ludzi fermentuje jakaś wielka, żywołowa gorycz. Wszystkich ich, oprócz Dolskiego, który palił spokojnie papierosa i tylko od czasu do czasu przeproszał ją za gwałtowność towarzyszy. Djana nie sobie z tego nie robiła. Przeciwnie, irytowały ją te przeproszenia, bo przeszkadzały słuchać. A słuchała z wielkim przejęciem, gdyż Cartier opowiadał o swojej złamanej karierze, Mollwitz — o zrujnowanej ojczyźnie, a Sablin o wymordowanej rodzinie.

Samochód mknął z monotonnym warkotem, rzucając w perspektywie ulic ruchomą smugę światła. Przed wyobrażoną Djany przesuwali się szereg obrazów...

Nivelle w małym urzędzie obok Inwaldów — Nivelle, znękany, twarzą jak popiół, dowiadujący się od czarnoskórych polityków którymi gardził, że jego szef, minister wojny spiskował za jego plecami z jego podkomendnymi... Dalej, koło drzwi młody porucznik w błękitnym mundurze, też błąd i wstrząśnięty, Cartier...

Marmurowolota sala w Schönbrun-

## Val Gietgud

19

## Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Powinna pani poznać Wiedeń — wtrącił von Mollwitz. — A może pani już tam była?

— Nie, i ogromniebym chciała pojechać.

— Musi pani pojechać, ale jeszcze nie teraz. Przed wojną Europa mogła być dumna z Wiednia, ale, niestety! za przegłębiliśmy się do niemieckiego rydwanu. Nie lubię Niemiec, proszę pani.

— Właśnie — rzekł Kazimierz — przypomni mi się słowa adjutanta cesarza Wilhelma, którego posłano do Wiednia, aby zorientował się w tamtejszej sytuacji. Gdy go po powrocie cesarz pytał, co sądzi o stanie rzeczy, odpowiedział: „Wasza Cesarska Mość, sztab austriacki w Wiedniu pytał mnie, jak się sytuacja rozwija w Niemczech“.

# Wiadomości gospodarcze

## Pociąg—wystawa

Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej prowadzi swoją propagandę realnymi metodami, odbiegającą od dotychczasowych szablonych.

Pod hasłem przełamania depresji psychicznej w dziedzinie gospodarczej uruchamia się we wrześniu r. b. pociąg-wystawę wytwórczości krajowej.

Pociąg-wystawa składa się z trzydzieści (30) wagonów pod eksponaty, wagonu-kina, wagonu-elektrowni oraz wagonów dla personelu.

Inicjatywa powyższej imprezy oparta jest na bogatym doświadczeniu zagranicznym. Francja, Belgja, Holandia, Jugosławia, a ostatnio Szwajcaria, osiągnęły przez swe pociągi-wystawy rezultaty znakomite: tłumy zwiedzających, wzrost zainteresowań produkcją krajową, zwiększenie obrotów na rynku wewnętrznym.

Polski pociąg-wystawa będzie nietylko rewją polskiego przemysłu, ukazującą dorobek wytwórczości rodzimej szerokim rzeszom społeczeństwa, lecz będzie wykorzystany dla przeprowadzenia

ogólnej propagandy społeczno-gospodarczej, wciągnie bowiem w orbitę zagadnień gospodarczych najszerze rzesze konsumentów, docierając do odległych ośrodków produkcyjnych — miast i miasteczek.

Podłożem ideologicznym wystawy na szynach jest hasło: frontem do prowincji. Może ona dać dużo w kierunku zespolenia się gospodarczego poszczególnych części Polski. Odbiorca ziem północno-wschodnich będzie mógł bezpośrednio nawiązać kontakt z producentem bez uciekania się do pomocy różnych agentów i wojażerów. Pomijając już korzyści realne dla poszczególnego odbiorcy podkreślić należy ogólne znaczenie gospodarcze pociągu-wystawy. Idea popierania i poznawania wytwórczości krajowej niestety na ziemiach naszych ma ugor zupełnie jeszcze niezorany.

Zrozumiałego więc znaczenia nabiera ogólnopolski pociąg-wystawa, komulujący zdobycze gospodarcze całego kraju i docierający do najdalszych zakątków Rzplitej.

Mgr. J. S.

## Centrala obrotu nasionami oleistymi

Prowadzone od dłuższego czasu ze Związkiem Producentów Nasion Oleistych i organizatorami Centrali Handlowej pertraktacje w sprawie zbytu krajowych nasion oleistych zostały pomyślnie zakończone. W wyniku tych rozmów została powołana do życia spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Centrala Obrotu Nasionami Oleistymi”. Celem nowopowstałej spółki jest kontrola obrotu nasionami oleiste-

mi oraz interwencja w wypadkach, gdyby olejarnie wstrzymywały się od zakupu rzepaku po cenach ustalonych w umowie, zawieranej przez każdą z olejarni z Centralą. Ustalono cenę rzepaku na okres od 10-go b. m. w wysokości 38 zł. za 100 kg. loco stacja załadowania dla Wołynia i Małopolski Wschodniej i zł. 40 dla pozostałych części kraju.

## Handel światowy w 1933 roku

Biuro badań ekonomicznych przy Lidze Narodów opublikowało przegląd ogólnego handlu światowego w r. 1933, z którego wynika, że quantum handlu światowego, które zmniejszyło się stale wraz z postępem trwającej więcej od pięciu lat depresji, zatrzymało się na pewnym poziomie w r. 1933, a teraz uległo lekkiemu wzrostowi.

Wzrost tranzakcyj dotyczy wyłącznie surowców, których ilość w obrocie światowym zwiększyła się w r. 1933 o 8 procent w porównaniu z cyfrą z roku poprzedniego. Jeżeli idzie o produkty gotowe, wzrost obrotów nie przekroził 2 procent, natomiast quantum produktów spożywczych spadło o 8 procent. Ostatni spadek tłumaczy się tem, że niektóre z głównych krajów — spoźyców zdołały osiągnąć pomyślnie wyniki w organizacji samowystarczalności i naprzykład import zboża do szeregu krajów europejskich zmniejszył się znacznie.

Ceny towarów w handlu światowym spadły w r. 1933 o 11 do 12 procent w zlocie, czyli 7 procent w funtach szterlingów w porównaniu z

cenami z r. 1932. Ceny niektórych artykułów uległy znacznym zmianom, lecz w zasadzie niższa cen produktów gotowych zaznaczyła się o wiele silniej niż potaniecie surowców. Po raz pierwszy w okresie depresji zjawyły się pomyślniejsze warunki, gdyż kraje eksportujące produkty rolnicze i kopalniane mogą wymienić je na towary, które muszą sprowadzać. A właśnie pierwszą oznaką zbliżającej się depresji było pogorszenie warunków tego rodzaju wymiany w r. 1928.

Większość krajów eksportujących produkty rolnicze i kopalniane zdołała zwiększyć swój wywóz i poprawić bilans handlowy. Wyjątek stanowią Argentyna i Brazylja, gdzie nastąpił silny wzrost importu.

Wywóz z Anglii, Japonji oraz innych krajów przemysłowych zwiększył się co do ilości w r. 1933, natomiast eksport niemiecki zmalał. W Stanach Zjednoczonych od połowy roku zaznaczyła się poprawa zarówno pod względem przywozu jak i wywozu.

## „Wystawa-Targ Konopie-Len-Wełna“ na XIX Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie

Na tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie w czasie od 1—16 września b. r. odbędzie się Wystawa - Targ pod hasłem „Konopie - Wełna”, organizowana z inicjatywy Lwowskiej Izby Rolniczej i Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie.

Wystawa - Targ „Konopie - Len - Wełna”, jako trzecia w ciągu lat 1933 - 1934 wystawa włókiennicza w Polsce, służyć będzie celom ogólnie - propagandowym spożycia krajowych surowców włókienniczych, przyczem w odróżnieniu od poprzednich wystaw obejmie produkcję rolniczo - przemysłową państwa w zakresie nie tylko lnu i konopii, lecz w zakresie czterech głównych surowców włókienniczych krajowych, którymi są konopie, len, wełna i jedwab. Obok celów ogólnie - propagandowych, organizatorowie Wystawy Lwowskiej postawili jako jej cel zobrazowanie produkcji regionalnej na terenie województw południowo - wschodnich, które przedstawia się niezwykle bogato i różnorodnie, oraz umożliwienie dydaktycznego wpływu na produkcję i kontakt producenta — rolnika, jak niemniej producenta — przetwórcę, czyli przemysłowca i rzemieślnika, a konsumentem krajowym i zagranicznym, jaki wobec między narodowego charakteru Targów Wschodnich również wchodzi pod uwagę.

Wystawa - Targ „Konopie - Len - Wełna” obejmie na terenie Targów Wschodnich jeden z największych pawilonów oraz szereg pół doświadczeń z roślinami włókienniczymi. Wystawę podzielono na następujące działy: naukowy, praktyczny - rolniczy czyli uprawy i wyprawy włókna, przetwórstwa lnu i konopii, handlu surowcami konopii i lnu, przedziałniczo - ślaski, oraz dział gotowych wyrobów lniarskich i konopnych. Osobny dział przedstawi zużycie lnu, konopii, i wełny dla armji, odrębny dział obejmie również produkcję wełny i jedwabniczej, jako produkcję charakterystyczną dla województw południowo - wschodnich. Jak wiadomo w samym już tytule Wystawy, zostanie specjalnie podkreślona produkcja konopii, której arsenał obsiewu na terenie województw południowo - wschodnich wynosi połowę ogólnego obsiewu pod konopiami w państwie. Niem

niej produkcja lniarska Małopolski wschodniej zasługuje również na rozbudowę ze względów przyrodniczych i ekonomicznych na tym terenie oraz z uwagi na siłę obronną państwa; już dzisiaj województwa południowo - wschodnio stoją na drugim miejscu za północno - wschodniemi pod względem ogólnej ilości produkcji a eksport lnu czesane go z okręgu Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie roku 1933 przewyższył eksport lnu czesane go z Wileńszczyzny. Małopolska Wschodnio stanowi odrębny i charakterystyczny także pod względem metod organizacji zbytu włókna i przędzy oraz organizacji przemysłu chałupniczego, który na Wystawie zostanie szczegółowo zobrazowany i specjalnie podkreślony. Dział wełny przedstawi rozwój i dalsze możliwości rozwojowe owczarstwa obok produkcji tkanin, trykotaży, skór i t. d. w zakresie teoretycznym i praktycznym.

Wystawa - Targ „Konopie - Len - Wełna” budzi ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa i wystawców, krajowych i zagranicznych i należy przewidywać, że osiągnięcie zamierzony cel, stanie się jedną z największych atrakcyj tegorocznych Targów Wschodnich i przy niesie szereg realnych i doniosłych korzyści dla produkcji i konsumenta.

## WODOLECZNICA

przy LECZNICY LIT. STOW. POM. SANIT. W WILNIE UL. MICKIEWICZA 33-a czynna od 7 — 9 rano i 5 — 7 pp. wszelkie zabiegi wodolecznicze, hartujące, wzmacniające system nerwowy, wanny, natryski i t. p.

## MIEJSKI TEATR LETNI w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o godz. 8,30 w.

**ŻYCIE JEST SKOMPLIKOWANE**

## Jakie podatki płatne są w sierpniu?

W sierpniu płatne są następujące podatki:

1) do 15 sierpnia zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notariuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu lipcu 1934 roku.

2) Do 15 sierpnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w lipcu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe 1—5 kategorii prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

3) Do 31 sierpnia płatny jest państwowy podatek od nieruchomości miejskich i od niektórych budynków w gminach wiejskich wraz z dodatkiem kryzysowym za II kwartał 1934 roku.

4) Do 31 sierpnia płatne są podatki od lokali i od placów budowlanych za III kwartał 1934 roku.

5) Do 31 sierpnia płatna jest nadzwyczajna danina majątkowa przez płatników III grupy kontyngentowej (nieruchomości miejskiej oraz budynki wiejskie, niezwiązane z gospodarstwem rolnym).

6) Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkiem kryzysowym płatny jest w terminie do 7 dni po dokonaniu potrącenia podatku.

Ponadto płatne są zaległości odroczone na raty z terminem płatności w sierpniu r. b., tu dzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakażenie zapłaty z terminem płatności w tym miesiącu.

## Ceny na etykietach lekarstw

Wobec wejścia w życie nowej taksy aptekarskiej, właściciele aptek otrzymali polecenie uwi doceniania cen specyfików na etykietach przyt wierdzonych do opakowania.

## Przy spłacie zaległości ¼ podatku przemysłowego może być umorzona

Urzędy skarbowe otrzymały wyjaśnienia w sprawie spłaty zaległości podatku przemysłowego. Urzędy skarbowe upoważnione zostały do umorzenia jednej czwartej podatku z zaległości powstałych do roku 1930, w wypadku gdy płatnik uiszczą zaległy podatek w trzech czwartych od razu.

## Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 206. Londyn 26.64. Nowy York 5.27<sup>7</sup>/<sub>8</sub>. Nowy York — kabel 5.28<sup>3</sup>/<sub>8</sub>. Paryż 34.90. Szwajcaria 172.65. Dolar — 5.25. Dolar złoty — 8.91<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Rubel złoty 4.58 — 4.59.

## Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny tranzakcyjne: Mąka pszenna gat. I C — 35. Mąka żytnia 55% — 26 — 26.50. Mąka żytnia 65% — 22 — 22.50. Mąka żytnia siatkowa 18. Mąka żytnia razowa 17.50 — 18.

Ceny orientacyjne. Żyto I standart 16 — 16.50. Żyto II standart 15 — 15.50. Mąka pszenna gat. I E — 34 — 35. Mąka pszenna gat. II E 31 — 32. Mąka pszenna gat. III A 27 — 28. Mąka pszenna gat. III B 20 — 21. Otręby żytnie 10.50 — 11. Otręby pszenne miakie 11.50 — 12.50.

## Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś po cenach propagandowych

**KATIA - TANCERKA**

Początek o g. 8 30 w.

nie — von Mollwitz raportujący cesarzowi, że armja nie chce walczyć. Tragiczna twarz ostatniego Habsburga. Deszcz, siekający w okna pałacu...

Tłum dezertersów z pułku Sablina... Jedni zrywają mu epolety, inni łamią szablę, pluja w twarz i przywiązują do słupa przed własnym domem, żeby był świadkiem pożaru i śmierci w płomieniach żony i dzieci...

Djana widziała te obrazy tem żywiej, że nie uświadamiała ich sobie ani scenicznie, ani nawet chronologicznie, lecz fragmentami, pozbawionemi wszelkiego patosu. Właśnie zwyczajność tych obrazów była taka okropna. Pojęła bez słów, że przeżyte nieszczęścia zabiły tych ludzi moralnie i że jeżeli odżyli, to pod impulsem niezaspokojonej zemsty. Pojęła, że zemsta ta musiała znaleźć jakieś ujście.

...Auto stanęło. Obejrzała się na Kazimierza, zapalającego starannie nowe cygaro i... przestała sobie wierzyć. Silne przekonanie rozplynęło się znów w okropnej niepewności.

Zacząto wysiadać z auta. Widok bra-

my przed domem Kazimierza wstrząsnął Djanę niewiadomo dlaczego.

Nagle Cartier odwrócił się w stronę ulicy.

— A to co?

I pobiegł jeźdźcą.

Dolski pośpieszył za nim. Jak na swój ogrom i ciężar poruszał się dziwnie lekko.

Cartier wskazał w kierunku Kemperplatzu. Samym skrajem oświetlonego obwodu placu biegł człowiek z pochyloną głową, z rękami zgiętymi w łokciach. Biegł tak cicho, że kroków nie było prawie słychać. Nagle obejrzał się przez ramie i skoczył w cień Viktoristrasse.

— Czy mam go ścigać? — zapytał Cartier.

Kazimierz spojrzął za uciekającym z dziwnym wyrazem twarzy.

— Nie.

— Pobiegł w Siegesalle — dodał Cartier. — POCO? O tej godzinie trening? Przecież już wpół do drugiej!

Dolski podniósł jedną brew.

— Możemy iść zobaczyć.

I stało się, że komitet Bankrutów

znalazł Simona Astley'a rozciągniętego nieestetycznie u stóp pomnika elektora Jahanna Cicero.

— Apaszowska roboła — rzekł Cartier.

— Czy on nie żyje? — zapytała Djana, chwytając Kazimierza za rękaw.

Mollwitz pochylił się nad ciałem i odwróciwszy je twarzą do góry, wyprostował się, otrzepując ręce.

— Tylko ogłuszony — oznajmił. — Co teraz zrobimy?

— Nic. Damy poprostu nowy dowód naszej gościnności, a pani — miłosiernej anielskości, właścicielki kobietom. Zresztą zdaje mi się, że znam tego człowieka — rzekł Kazimierz.

— Któż to? — mruknął Mollwitz.

Kazimierz przytrzymał Djanę za ramie.

— Nazywa się Simon Astley.

## ROZDZIAŁ X.

### SCENA W SYPIALNI.

Simon odzyskał przytomność w jakieś trzy godziny później. Otwierając oczy poczuł lupiący ból głowy, straszli-

wy ból, jakiego sobie nie wyobrażał. Ale napewno żył i napewno leżał w łóżku. Przewrócił się z trudem na drugi bok i stwierdził, że ma na sobie jedwabną piżamę. Nawet oślepiający ból głowy nie neutralizował w nim wrodzonej ciekawości.

Zaczął się zastanawiać początkowo tylko biernie, gdzie, u licha! jest i kogo położył do łóżka. Jęcząc głucho z bólu i zgrzytając zębami, dźwignął się do pozycji siedzącej i zaczął macać rękami naokoło siebie. Wyczuł pod palcami stolik koło łóżka, a na nim zwykłą lampkę elektryczną. Odkręcił kontakt i rozejrzył się po otoczeniu, mrugając boleśnie oczami.

Znajdował się w eleganckiej, z komfortem urządzonej sypialni. Na stoliku stała, oprócz lampki, karafka z wodą, szklanka, buteleczka z tabletkami aspiryny, flaszeczka brandy i pudełko papierosów z zapalnikami. Zaopiekowano się nim tak dalece troskliwie, że nie brakło nawet książki — Balzac'a Contes Drolatiques. Na ten widok uśmiechnął się pomimo bólu głowy. (D. c. n.)

# Młodzież hitlerowska w Wilnie

Cześć! Heil! Dwa te powitania w jak największej harmonii i zgodzie brzmiały w sobotę, dnia 28 lipca o godz. 11 wieczorem w lokalu Legjonu Młodych w Wilnie.

Przyjazd „Hitler Jugend“ do Polski jest faktem bardzo doniosłym. Celem przyjazdu młodzieży niemieckiej było za poznanie się z Polską, jej obyczajami i życiem społecznym. Od Tatr aż po Dryświackie jezioro przewędrowała młodzież niemiecka, częstokroć dla bliższej znajomości kraju przemierzając większą ilość kilometrów „per pedes apostolorum“, zbliżając się bardziej do warstw wiejskich i młodzieży robotniczej. Trzydzięci dni pobytu w Polsce utrwaliło w młodych niemieckich pionierach przekonanie, że Polska nie jest tym Saisonstaadtem, o którym jeszcze opowiadają starzy antagoniści. Uderzał ich porządek, skoordynowanie prasy i celowość poczynania. Szczerze i przyjaźnie, z jaką ich witano i przyjmowano, pozostawiły na nich nie zatartą wrażliwość. „Dass wir überall so lieb und offenherzig aufgenommen werden sein, haben wir warhaftig nicht gehofft“, t. zn. „Naprawdę nie spodziewaliśmy się“, — mówił mi kierownik wycieczki. — że wszędzie tak mile i z otwartym sercem będziemy przyjmowani. Na moje pytanie, jaki naogół nastrój panuje w Niemczech w stosunku do Polski, odpowiedział mi, że wszelkie „Drang nach Osten“ należy do anachronizmów. „My pragniemy przede wszystkim zgodnej współpracy dla dobra naszych narodów“.

Ostatnim etapem w podróży „Hitler Jugend“ w Polsce było Wilno. Zwiedzili miasto, ciekawiac się przeważnie architekturą kościołów i zabytkami historycznymi.

Gdy się delikatnie zapytałem, jakie wrażenie wywarło na nich Wilno, odpowiedzieli mi, że się cieszą, iż właśnie Wilno było ostatnim etapem ich podróży... ponieważ z tego miasta wynoszą najlepsze wrażenia i najmilsze wspomnienia. „Tak swoistego, oryginalnego miasta, — zauważył jeden z nich — nie miałem jeszcze możliwości w swoim życiu oglądać“. Nawiasem mówiąc, chłopak miał dopiero 14 lat, lecz oprócz głównych miast Niemiec widział miasta Anglii i Skandynawji, dokąd również nie wywarł na nich Niemiecki Cmentarz Wojskowy na Zakrecie.

Na tem miejscu chciałbym jeszcze sprostować jedną nieścisłość: goszczący w Wilnie członkowie „Hitlerjugend“ nie są członkami harcerstwa niemieckiego t. zw. „Pfadfinder“, ponieważ ci ostatni, jak również i inni zostali wcieleni częściowo t. j. do lat 18 do „Hitlerjugend“, ponad zaś lat 18 — do S. S. (Schutz Staffel).

## Wycieczka Polaków z Czechosłowacji

Dzisiaj pociągiem wieczorowym przybywają do nas Polacy z Czechosłowacji, w liczbie 16 na dwudniowy pobyt. Są to działacze społeczni, przedstawiciele Uniwersytetu Ludowego i Macierzy Szkolnej, którzy położyli duże zasługi w walce z czechizacją. Przed kilku dniami przyjechali oni do Warszawy jako delegacja na II Zjazd Polaków z Zagranicy, a dzisiaj przybywają do Wilna, gdzie w ciągu 8 i 9 chcą zwiedzić nasze pamiątki i zetknąć się z miejscowymi dziennikarzami, działaczami społecznymi i przedstawicielami inteligencji.

Wycieczka przyjeżdża pociągiem lidzkim, stającym na 6 torze o godz. 23 (11 wieczorem) i odjeżdża natychmiast na skromną herbatkę i nocleg do Schroniska Towarzystwa Krajoznawczego, przy ul. św. Anny. Byłoby pożądanym, żeby jak największa ilość wilnian wyszła na ich spotkanie na dworzec. Pozatem, podajemy do wiadomości tych wszystkich, którzy interesują się stosunkami mniejszości narodowych w Czechosłowacji, a nie mają jednak możliwości przyjechać dzisiaj na dworzec, że jutro 8-go o godzinie 5 po południu, będą mogli powitać gości na podwieczorku w ogródku cukierni „Czerwonego Sztralla“.

Z. K.

# Z KŁOPOTAMI DO MINISTRA

Komisja wydawnictw na audjencji

Prezydium Stałej Komisji Wydawnictw Wileńskich i Afiljowanych w Wilnie będzie zabiegało o audjencję u przybywającego dzisiaj do Wilna p. Ministra Bułkiewicza.

Komisja pragnie przedstawić Panu Ministrowi kłopoty, jakimi nieoczeki-

wanie obarczona jest przez władze kolejowe w związku z wielką wycieczką nadgrzeźniejszych następstw. Lotnicy 5 pułku, kabinijatywy p. Prezesa Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Falkowskiego.

# Katastrofa samolotu wojskowego w Lidzie

Pilot i obserwator wyszli bez szwanku

Na lotnisku w Lidzie miała niedawno miejsce katastrofa, która jedynie dzięki przytomności umysłu pilota nie pociągnęła za sobą tragiczniejszych następstw. Lotnicy 5 pułku, kapitan Olszewski i kapr. Wolski wylecieli nocą na lot ćwiczebny. Katastrofa nastąpiła przy lądowaniu. Samolot trafił na rozmokły po desz-

czach teren, skutkiem czego przewrócił się, przykrywając sobą obu lotników. Na szczęście zarówno pilot, jak i obserwator nie ponieśli poważniejszego szwanku, doznając jedynie ogólnych potłuceń

Aparat bardzo poważnie uszkodzony.

# Kopelis zgodził się na ślub

lecz do ślubu nie doszło

Do Smogoni przybył niedawno elegancki przystojny młodzieniec. Zawsze w godzinach wieczorowych można było go spotkać w towarzyszywie przystojnych pań, które chętnie przyjmowały jego adorację. Był to niejaki B. Kopelis. Młodzieniec ten w dzień pracował w miejscowego kowala, zaś wieczorami wkładał odświętne ubranie i robił z siebie lowelasa.

Zdarzyło się, że Kopelis rozkochał w sobie jedną z pań i przyrzekł ożenić się z nią.

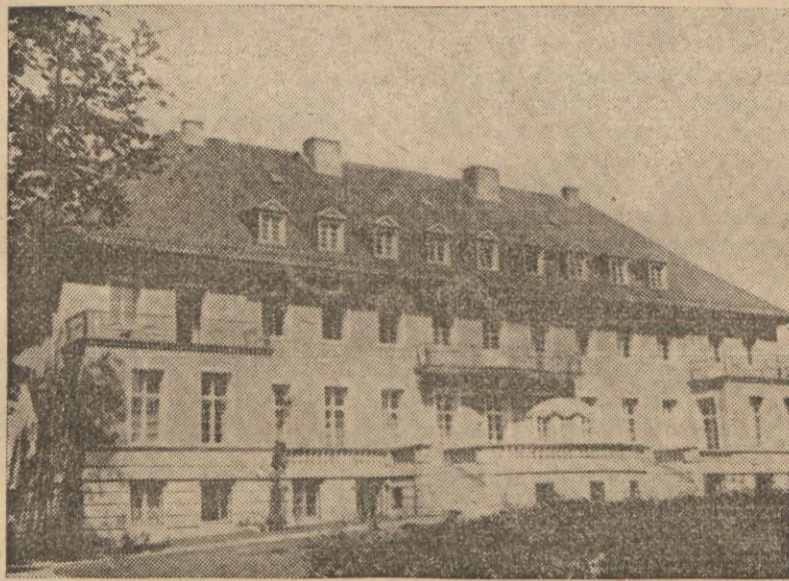
Była jednak przeszkoda. Rodzice panny byli niezamożni. Ale mieli bogatych krewnych w Ameryce. Młoda para postanowiła cierpliwie czekać na nadejście dolarów, a narazie narzeczony zamieszkał w domu przyszłych teściów.

Pewnego dnia do Smogoni przyjechał brat narzeczonej z Michaliszek. Po dłuższej rozmowie z Kopelitem wynioskował on, że młodzieniec jest wart jego siostry i postanowił urządzić młodej parze ślub jaknajprędzej. Dolarzy co mają nadejść, przecież nie zginą.

Kopelis miał przyszykować wszystkie formalności oraz odwiedzić rodzinę w N. Wilejce. W tym celu otrzymał od swego przyszłego zważra 250 złotych na pierwsze wydatki.

Po otrzymaniu pieniędzy wyjechał. Od tego czasu zaginął po nim ślad. Krewni próbowali sami odszukać młodzieńca, ale wysiłki były daremne. Poproszono o pomoc policję. (C)

## Pałac w Neudeck



Pałac w Neudeck, w którym zmarł prezydent Hindenburg

# KURJER SPORTOWY

Punkty wioślarskie

Tegoroczny sezon wioślarski mija pod znakiem wielkich niespodzianek.

Zalameły się sportowo takie potęgi jak „K. W. O 4 Poznań“, a częściowo może nawet i W. T. W., a i A. Z. S. Warszawski, który znajduje się dopiero na 13 miejscu w tabelce w sąsiedztwie Płocka.

Zalameły się potęgi sportowe. Do głosu zaczęły dochodzić młodsze kluby, które cisną się gwałtem do tronu wioślarskiego.

Tegoroczny sezon w połowie którego teraz jesteśmy, może być zupełnie śmiało nazwany sezonem postępu prowincji, a jeżeli mówi się o prowincji, to w pierwszym rzędzie trzeba słów kilka poświęcić wioślarzom Grodna, którzy rzeczywiście dokonali wielkiego dzieła sportowego, zdobywając ogółem 122 pkt., znajdując się na 6 miejscu przed wszystkimi klubami wileńskimi, a nawet przed AZS. Poznańskim, i „O. 4 Poznań“.

Szkoda wieku, że po pięknych sukcesach w Bydgoszczy i Trokach grodnianie mogli dzięki własnej opieszłości pojechać do Rygi, gdzie

niewątpliwie przy dozie szczęścia sportowego, a przy podwójnej punktacji wzbogaciłoby się o parę dziesiątków cennych punktów, które przesuwałyby Grodno jeszcze bliżej czoła.

Na pierwszym miejscu w tabelce kroczy 1) B. T. W. 283 pkt., 2) W. T. W. 237, 3) Kaliskie T. W. 222, 4) Wisła 195, 5) Kolejowe P. W. Bydgoszcz 135 i 6) Grodno 122 pkt. W. K. S. Śmigły ma 96 pkt., a znajduje się na 9 miejscu, mając za sobą na 11 miejscu A. Z. S. wileński z 52 pkt. Do punktów tych trzeba dodać kilkadziesiąt punktów zdobytych w Rydze przez Keppla, a AZS. zamieni się wówczas 10 miejscem z Wrocławkiem, który posiada 61 pkt.

Oczywiście, że punktacja ta ulegnie jeszcze zmianie, ale dla Wilna to wypaść ona powinna tylko na korzyść bo kluby kroczące za AZS. wileńskim nie są groźne.

Dobrze powinny wypaść regaty o mistrzostwo Grodna, które odbędą się 19 sierpnia na Niemnie. Ponadto mieć jeszcze będziemy jesienią regaty klasyfikacyjne na Wilji, a może uda się wilnianom pojechać jesienią do Warszawy, gdzie można „zarobić“ trochę punktów.

## Skład Czechosłowacji na igrzyska kobiece w Londynie

Skromne fundusze czechosłowackiej federacji lekkoatletycznej nie pozwalają na wysłanie większej niż 4-osobowej ekspedycji na 4-te igrzyska kobiece w Londynie.

Skład Czechosłowacji jest następujący: Koubkova, Kraussowa, Pekarowa i Skalowa.

Początkowo miały jechać tylko dwie panie, dopiero ofiara znanej aktorki filmowej Anny Ondry w wysokości 600 zł. umożliwiła wyjazd dwóm dalszym zawodniczkom.

Jedynie materiały malarskie nabyte w składzie farb Franciszka Rymaszewskiego Wilno ul Mickiewicza 35 dają 100% gwarancję trwałości. Towar wyborowy. Ceny niskie.

# Rosyjski Teatr Artystyczny

„Sen Wujaszka“ T. Dostojewskiego; opracowanie sceniczne G. Gulanickiej.

Nie znam niestety „Snu Wujaszka“ w oryginale. Nie wiem ile tam jest „dostojewszczyzny“, czy jest koszmarny czy tylko żośliwy rysunek z natury. Ale zostawmy p. Gulanickiej porachunki z Dostojewskim, trzymajmy się samej sceny. Akord końcowy był Dostojewskiego. To „quelle societee!“, okrzyk zgrozy starego rozkładającego się już człowieka, którego na chwilę przywołano do rzeczywistości, jego walka z kupą prowincjonalnych wiedz — to był koszmarny. Kombinacje matrymonjalne obłudnej i ambitnej mamusi nie zaskakują nas dziś, ale tu na scenie musiał być także koszmarny. Cóż kiedy p. Gulanicka zbyt prosto i łatwo pojęła swą rolę. Ta główna intrygantka, ten tyran domowy i wysłannica diabła na scenie wyglądała raczej zabawnie niż groźnie. Nie widzieliśmy siły tej kobiety, bo była tylko deklamacja i dość pocieszne przewracanie oczami. A siła ta, zła moc musiała być po skórkę całej afery, musiała pulsować, aby końcowy akord był usprawiedliwiony. Tak samo owe farsowe kumoszki wykradające cukier na wizytach — to za mało. Nie było wiedz, nie było miękich biesów. Nie twierdząc, że tego wymagał tekst Dostojewskiego — tego wymagał sens widowiska. Musiała być artystyczna koncepcja i kompozycja szarmonizowana i koszmarnie siły — bierne, groteskowe tło — kontrastowe postaci wyrwywających się z błota „czystych dusz“. Tu naturalizm i szraza naprzemian to mało — atmosferę wydobyc można tylko przez styl gry. P. Wasiljew nie trzyma zespołu w garści, nie urobił całości. Sam w roli starego księcia wykazał godne uznania walory charakterystyczne: od wczorajszego Jaszki, młodego Gruzina, do roztrzęsionego, zidjociałego starca — to duży skok.

Partja „wyrwywających się dusz“: Gawlakow i jego ukochana, nie wyzyskana do końca, utrzymała się jednak na poziomie. P. Iwasiovi i jego partnerka powinny pogłębiać i wzbogacać swą grę — „stoić koza wydielki“. Żałuję bardzo, że zapomniałem nazwisko kreującej rolę pułkownikowej. Jako matka Rai w „Cu dziecku“ wykazała smak i umiar jako plotkara w „Śnie Wujaszka“ dała groteskę b. urozmaiconą i bogatą w efekty. To dobra aktorka.

# RADJO WILNO.

WTOREK, dnia 7 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik południowy; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Humor na codzień; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Koncert; 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Program dla dzieci; 13.20: Koncert kameralny (płyty); 13.55: „Z rynku pracy“; 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: „Skrzynka pocztowa Nr. 305“; 16.00: Koncert mandolinistów; 17.00: Pogadanka muzyczna; 17.05: Muzyka (płyty); 17.30: Skrzynka PKO.; 17.45: Koncert; 18.10: Rozmaitości; 18.20: Muzyka lekka; 19.45: Słuchowisko; 20.10: Program na środe; 20.15: Wiadomości sportowe; 20.20: Wileński komunikat sportowy; 20.25: Recytacje poezji; 20.45: Codz. odc. pow.; 20.55: Opera z płyt (Tannhauser); 22.00: „Nowsze badania nad promieniami kosmicznymi“ — odczyt; 22.15: C. d. opery; 23.00: Polacy z zagranicy przemawiają; 23.05: Kom. met.; 23.10: C. d. opery.

## 250 Polaków z Niemiec

Dzisiaj przybywa do Wilna wycieczka Polaków z Niemiec w liczbie 250 osób, w tem 150 robotników. Dla przyjęcia wycieczki zawiązał się specjalny Komitet.

Wycieczka zabawi w Wilnie 2 dni, poczem wyjedzie do Białowieży, stamtąd zaś do Warszawy.

## Używane podręczniki muszą być odkażane

Wkrótce ma wejść w życie zarządzenie o przymusowym odkażaniu książek szkolnych używanych. Mianowicie chodzi o książki, które sprzedawane są w antykwariach bezpośrednio.

Odkażanie ma być zarządzone przez władze zdrowia publicznego. Książki odkażane będą odpowiednio odciekowane.

**Przed wyjazdem**  
na wyuczasy nie zapomnij zapatrzeć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej

**POLONAISE**  
fabryka perfum SZACHA  
Do nabycia we wszystkich perfumeryjach

# KRONIKA

**Wtorek**  
**7**  
**Sierpień**

Dziś: Kajetana W.

Jutro: Cyrjaka. Larga

Wschód słońca — godz. 3 m. 39

Zachód słońca — godz. 7 m. 09

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.  
w Wilnie z dnia 6/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757.

Temperatura średnia + 21.

Temperatura najwyższa + 23.

Temperatura najniższa + 14.

Opady —

Wiatr połn-wschodni.

Tendencja żywyżkowa.

Uwagi: pogodnie.

**Przewidywania pogody według Pima:**  
Pogoda o zachmurzeniu przeważnie dużym z przelotnymi deszczami, zwłaszcza na południu. Miejskami możliwe burze, potem stopniowe polepszanie się stanu pogody. Ciepło. Umiarkowane wiatry wschodnie w północnej połowie kraju i zachodnie w południowej.

## OSOBISTA

— **Wileński Starosta Grodzki** p. Tadeusz Wielewiewski rozpoczął z dniem 6 b. m. 2-tygodniowy urlop i wyjechał z Wilna. Obowiązki starosty grodzkiego pełni p. Józef Czernichowski, wicestarosta.

## ADMINISTRACYJNA

— **Za nieprzestrzeganie meldunków.** Wczoraj w trybie administracyjnym ukarani zostali przez Starostwo Grodzkie w Wilnie wysokimi grzywnami pieniężnymi z zamianą na areszt za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych: Rachela Szyro, właścicielka hotelu „Kupieckiego“ (Sadowa 4), Rywa Świadoszcz, zarządczyni hotelu „Anglja“ (Kwiatowa 7), Chaja Lewin, właścicielka hotelu „Wilno“ (Sadowa 7), Abram Frukiel, właściciel pokoju meblownych (Szopena 1—27) i Stanisława Piotrowicza, właścicielka baru (Ponarska 3).

## MIEJSKA

— **Wymówienia w ubezpieczalni społecznej.** Cały personel ubezpieczalni społecznej w Wilnie otrzymał wymówienie pracy z dniem 1 listopada r. b.

Jak słycać wymówienie to pozostaje w związku z ciężką sytuacją finansową ubezpieczalni, która zamierza z dn. 1 listopada przeprowadzić redukcję zarówno personalną jak i pborów pracowniczych.

## ROZNE.

— **Kino „Pan“ już nie czynne** od dnia 1 sierpnia 1934 r. do dnia dzisiejszego z powodu zatargu z pracownikami i ze związkiem na tle ekonomicznym.

## Teatr i muzyka

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś, we wtorek, dnia 7 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. w dalszym ciągu utrzymamy na scenie najweselej komedję w 3-ach aktach w sezonie letnim S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“. Wspaniała ta sztuka budzi duże zainteresowanie wśród publiczności wileńskiej.

— **Jutro we środę** dnia 8 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. „Życie jest skomplikowane“.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** „Katiatancerka, po cenach propagandowych. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera. Dziś ukaże się po cenach propagandowych barwna obfita w piękne melodie operetka Gilberta „Katiatancerka“, odznaczająca się wytwornym humorem oraz ożywioną akcją sceniczną. W rolach głównych czarują swym pięknym głosem J. Kulczycka znakomita śpiewaczka oraz R. Peter, wybitny artysta operowy. Cały zespół artystyczny z Łasowską, Domostawskim, Szczawińskim i Wyrwicz-Wichrowskim przyczynia się do powodzenia tej efektownej operetki. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

## Na powodzian

### „BATA“ NA POWODZIAN.

Prezes Rady Ministrów, dr. Leon Koźłowski, przyjął wiceprezesa Rady Polskiej Spółki Obuwia Bata, p. Tadeusza Karso - Dielewskiego, który w imieniu tej Spółki złożył na rzecz premiera 5.000 zł. i zadeklarował 200 par obuwia na rzecz ofiar powodzi.

— **Inspektor Straży Pożarnych na Województwo Wileńskie** złożył w redakcji sumę zł. 100 — jako 1 proc. od pensji pracowników biurowych Okręgu Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych R. P. w Wilnie na rzecz powodzian w Małopolce.

— **P. M. Salmikówna** złożyła w naszej redakcji ofiarę na powodzian 1 zł.

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje,** że stan rachunku Nr. 1350 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dnia 6 sierpnia b. r. zł. 5.397,11. Syndykat Dziennikarzy Wileńskich zł. 50. Pracownicy Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za miesiąc sierpień zł. 94. Pracownicy Powiatowego Zarządu Drogowego w Wilnie zł. 52,50. Pracownicy Wydziału Powiatowego Wil.-Trock. Zw. Sam. zł. 74,06. Robotnicy zatrudnieni przy budowie mostu na Wilnie w Michaliskach zł. 18,16. Aleksander Weryński zł. 5. Uzbierane przez Aptekę P. Jundziłła na listę ofiar Nr. 10 zł. 23. Ogółem wpłacono do dnia 7 sierpnia 1934 r. zł. 5.713,83.

— **Zarząd i Pracownicy „Spółki Akcyjnej Papier“** w Wilnie na rzecz ofiar powodzi w Małopolce opodatkowali się w wysokości 2 procent od pborów w przeciągu trzech miesięcy i wpłacili za sierpień zł. 102,10.

„Spółka Akcyjna Papier“ jednorazowo wpłaciła na ten cel zł. 280.

— **P. Andruskiewicz Eugenjusz** na powodzian zł. 3.

Pracownicy Banku Związku Spółek Zarynkowych. Oddział wileński, opodatkowali się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. od pensji brutto na przeciąg 3-ich miesięcy i należąca składkę za m-c sierpień w kwocie zł. 76,80 wpłacili do Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego na rachunek „Ofiary na Powodzian“.

— **Urzednicy Starostwa Grodzkiego Wileńskiego** opodatkowali się na rzecz pomocy powodzianom przez przeciąg 3-ich miesięcy.

## Kino-Rewja

Dziś! **Ceny od 25 gr.** Rozkoszna **ANNY ONDRA** i najwytworniejszy **Iwan Pietrowicz** w filmie p. t. „**ZEMSTA NIETOPERZA**“.

Porywająca treść. Reż. Karola Lamacza. Muzyka Jana Straussa.

NA SCENIE: I **WESOŁY KARAWANIARZ** operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Udział biorą: pp. Grzybowska, Podgórska, Londonówna, Winter, Orsza-Bojarski, Wąsowicz, Łukasiewicz II. **BARCELONA**, nastrojowa inscen. z udziałem p. Grzybowskiej, Orszy-Bojarskiego, Trro Grey III. **DŹWIĘKOWIEC** wykona Wł. Orsza-Bojarski. IV. **CIAPCIUS**, bomba humoru — komedia w 1 akcie. Osoby: Teściowa — I. Grzybowska, Ciapciusz — S. Janowski, Anetka — L. Szeli, Zięć — Wł. Orsza-Bojarski. Reż. Wł. Orszy-Bojarskiego, Zespół muz. I. Borkuma.

## HELIOS

Dziś! **REWELACJA SEZONU!** Prawdziwe arcydzieło filmowe odznaczone złotym medalem, 500 najpiękniejszych girlsów. Bajeczna Rewja Kolorowa!

## GWIAZDY BRODWAJU

Wielka kawałkowa gwiazda, w rol. gł. Madge Evans, JACKI Cooper, Alice Urady. Tańce słyn. zespołu

## OGNISKO

Dziś! **Najpiękniejsza kobieta współczesna Maë West** w pierwszym rewelacyjnym filmie p. t. **LADY LOU** w pozostałych rolach **CARY GRANT** i **Noach Beery**. Pocz. sęansów o g. 4, w niedzielę o 6 pp.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do „**KURJERA WILEŃSKIEGO**“ i innych wszystkich pism **NEKROLOGI, OGŁOSZENIA i WSZELKIE REKLAMY**

po cenach bardzo tanich i najbardziej dogodnych warunkach

ZŁAŃTWA BIURO REKLAMOWE  
**STEFANA GRABOWSKIEGO**  
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82

Oferty i kosztorysy na żądanie!

Akt. Km. VIII. Nr. 496/34.

## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 8-go, mający siedzibę urzędową w Wilnie przy ulicy Zygmuntońskiej Nr. 6, m. 3, na zasadzie art. 1030, i 1033 Ust. Post. Cyw. obwieszcza, że w dniu 10 sierpnia 1934 roku od godz. 11 rano w Wilnie przy ulicy Dominikańskiej Nr. 17 będzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości f. „Optyk Rubin“ M. i M. Abelowiczów, składających się jednego niewelatora f. „Hejde“ w Dreźnie za Nr. 11152, nowego, oszacowanego na sumę 1050 zł., który można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 21 lipca 1934 r.

Komornik (A. Rubom).

## DOKTOR

### D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych. od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

### Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—6 wiecz. ul. Wileńska 28, tel. 2-77

## DOKTOR

### Zygmunt Kudrewicz

powrócił Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15 telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

## AKUSZERKA

### Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) także gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

## „PAPIER Spółka Akc.“

Wilno, ul. Zawalna 13, tel. 501

Poleca na sezon szkolny:  
**ZESZYTY ZNORMALIZOWANE, BRULJONY**  
i inne artykuły szkolne i kancelaryjne,  
**Własna wytwórnia zeszytów, bruljonów**  
i innych wyrobów introligatorskich.

## KAŻDE OGŁOSZENIE

najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzy ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszym piśmie

## „KURJER WILEŃSKI“

### Dr. Kenigsberg

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ulica Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8.

### Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe ul. Wileńska 3, tel. 5-67 Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

### Dr. J. Bernsztejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8

## AKUSZERKA

### Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5—20 róg Ofiarnej (obok Sądu).

## G D Y N I A

Sprzedaje się działka budowlana Wilno, Św. Jacka 9—1, tel. 13-11

Rabka. Parcela 2.000 m<sup>2</sup> — najpiękniejsza dzielnica 13.000 zł. Sprzedaje biuro „Informator“ Włodzimierza Huka.



## PRACOWNIA OBUWIA M. DRZEWIŃSKI

ul. Wileńska 35  
(wejście od Pl. Orzeszkowej)

Przyjmuje obstalunki i reperacje

## Okazyjnie

### motocykl angielski

z wózkiem  
Skład Broni — Wileńska 10

## Kasjerka-

### Administratorka

potrzebna zaraz, oferty do Administracji pod „Administratorka“.

## DRUKARNIA

### i

### INTROLIGATORNIA

## „ZNICZ“

Wilno, ul. Biskupia 4,  
Telefon 3-40

Dzieła książkowe, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA — PUNKTUALNIE — TANIO i SOLIDNIE

## Kupię teodolit

Św. Jacka 9—1, tel. 13-11

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

